Nr. 48. Kraków, Środa 17 Lutego 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie: miesięcznie **1** złr., **35** cnt., kwartalnie **4** złr., półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie **1** złr. **70** cnt., kwartalnie **5** złr. półrocz. **10** złr., rocznie **20** złr.
Numer pojedyńczy **6** cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz **10** cnt., za następne po **5** cnt. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po **2** cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po **5** cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń **25** cnt. „Nadesłane“ **20** cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów: *„KURJER“ — KRAKÓW.*
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

TERORYZOWANIE PARLAMENTU.

Wiedeń, 14 lutego.

Wielki Ryczywół nad Dunajem, nienasycony pasorzyt monarchji austro-węgierskiej, miasto Wiedeń, do wszystkich wstręt wzbudzających przymiotów swych dodało w tych dniach dowód oburzającej bezczelności. Kosztem krajowych miast głównych, kosztem wszystkich miast państwa austrjackiego, kosztem wszystkich krajów tuczy się, tyje, rozdyma się, wzrasta i wzmaga się ten żarłok, ten truteń niedołężny, nie umiejący i nie chcący pracować sam na siebie, a wśród pożerania żywotnych soków całego państwa rośnie żarłoczność jego i arogancja; swoje pasorzytnictwo, swoje *testimonium paupertatis animi*, swoje niedołęztwo, a w niedołęztwie zbytkowność poczytuje sobie na nietykalny przywilej, wszelki zaś cień pozoru, jakoby żarłoczności i zbytkowności jego dogodzić nie chciano, uważa za zuchwałe pogwałcenie domniemanego przywileju swojego. Nie myślę przypominać broszury wydanej przed dziesięcioma laty przez magistrat wiedeński pod napisem: „Das bedrängte Wien“, w której napadano na gabinet hr. Taaffego, że do uciemiężenia Wiednia przez Węgrów (bo zyskali samoistny byt polityczny) dodał jeszcze uciemiężenie przez Polaków i Czechów; albowiem o wiele więcej rażący przykład bezczelnej arogancji — nawiasem dodajmy: bezdennej głupoty — złożył Wiedeń wczoraj i dziś wystąpieniem swojem i przyjaciół swych w sprawie komunikacyj wiedeńskich.

Pod tą właściwie nic nie znaczącą nazwą komunikacyj wiedeńskich prezentuje się nam niepospolicie kosztowny projekt, niepospolitej też doniosłości, ale jedynie i wyłącznie dla Wiednia, projekt obejmujący rzeczy rozmaite. W skład jego wchodzą: podziemne i ponadziemne, parowe i elektryczne drogi żelazne, okalające i przerzynające miasto w najrozmaitszych kierunkach, których część — bo nie wszystkie jeszcze linje są obliczone — ma 48 kilometrów długości, a wszystkie linje mają mieć tór podwójny; dalej uregulowanie cuchnącego potoku, przerzynającego miasto, i zbudowanie po obu brzegach jego kanałów zbiorowych dla nieczystości latrynowych; następnie zbudowanie takichże kanałów po obu brzegach odnogi Dunaju, przerzynającej miasto; nakoniec zamienienie tejże odnogi na port handlowy i zimowy. Program tych budowli wcale jeszcze nie jest denifitywnie ułożony, tem mniej obliczone są koszta; tyle tylko wiadomo że na początek skarb państwa ma przyczynić się do kosztów budowli sumą 41 miljonów i na ten cel zaciągnąć osobną pożyczkę.

Uderza tu niesłychana skwapliwość rządu. Regulacja rzek, budowla dróg żelaznych, chociażby nie kosztem skarbu, projekty oddawna gotowe po różnych krajach koronnych czekają, a nie mogą doczekać się zmiłowania rządowego; gdy atoli chodzi o żarłoczność, wygodę i zbytkowność pasorzyta monarchji, rząd nie waha się na rzecz niegotowych, nieobliczonych projektów angażować skarb w grubej operacji kredytowej.

Rozumie się, że ponieważ oprócz rządu wchodzi tu w grę wola czynników wyższych, parlament austrjacki nie będzie śmiał oponować projektowi; ale rozumie się też, że niektórzy reprezentanci ludności chcieliby rozpatrzeć się nieco w niegotowym i niejasnym projekcie, aby wiedzieć przynajmniej, jak ciężką biorą na siebie odpowiedzialność, aby uniknąć pozoru, że uchwalają projekt do pewnego stopnia potworny z płochością największą. Mówię: największą, bo uchwalenie projektu, który właściwie zasługuje na rezolutne odrzucenie, pewną płochością zawsze będzie napiętnowane, jaką jest sam projekt. Z tem wszystkiem Wiedeń nie pozwala parlamentowi przypatrzeć się temu dziwacznemu operatowi.

Projekt rozdany został między posłów dnia 8-go b. m. w poniedziałek; we wtorek nerwowy burmistrz miasta Wiednia począł niecierpliwić się, że projekt jeszcze nie uchwalony, w środę niecierpliwość ta udzieliła się wszystkim dygnitarzom i woźnym wielkiego Ryczywołu nad Dunajem; w czwartek popłoch powszechny *in Gross-Schilda*, bo rozeszła się prawdziwa zresztą pogłoska, że może minąć luty, a wzmiankowany projekt jeszcze nie będzie uchwalony; w piątek magistrat wiedeński i Rada miejska organizują wielki atak na parlament, żądając, aby ciało ustawodawcze siedmnastu królestw i krajów bezwarunkowo i natychmiast skapitulowało przed ratuszem wiedeńskim; zarazem największe stronnictwo Izby poselskiej, tak zwana zjednoczona lewica, zowiąca się także *die Staatspartei*, rzeczywiście od siebie kapituluje, przechodzi do obozu ratuszowego i postanawia dopomódz ratuszowi do podbicia reszty parlamentu wstępnym bojem; w sobotę cały Wiedeń szaleje; wszystkie dzienniki lewicy dmą w surmy wojenne przeciw rządowi, przeciw Kołu polskiemu i klubowi Hohenwarta; *Neue Fr. Presse* w szaleństwie tem mniema, że wpadła na genjalny i bezwarunkowo skuteczny argument, przypisując wiedeńskim kolejom miejskim niesłychaną doniosłość strategiczną; burmistrz Prix wykonywa uchwalone dnia wczorajszego ataki, niestety bez skutku; wieczorem rządowy komunikat *Wiener Abendpost* ogłasza biuletyn niepomyślny dla ratusza, acz pocieszający, że Wiedeń nic zgoła nie ucierpi, gdy projekt będzie uchwalony nie w lutym, lecz w maju. W niedzielę dzienniki lewicy popadają w wściekliznę, grożąc parlamentowi różnemi sposobami przymusu; oficjalny organ stronnictwa Plenera posuwa się najdalej, grożąc demonstracjami tłumów robotniczych przed gmachem parlamentu. *Flectere si superos nequeo, Acheronta movebo!* Odpowiedź na tę pogróżkę najwłaściwszą znalazł jeden z członków klubu Hohenwarta: w razie, gdyby rzeczywiście przyszło do demonstracyj, zażądać przeniesienia Rady państwa z Wiednia do jednego z krajowych miast stołecznych.

Jakżeby to było pięknie, gdyby up Kraków ujrzał w Sukiennicach zgromadzoną austrjacką Radę państwa!

Lubwita.

Z KRAJU.

Meljoracja rolnicza gruntów na szerszą skalę.

Na ostatniem posiedzeniu krajowej komisji rolniczej, powzięła komisja szereg uchwał zalecających Wydziałowi krajowemu przeprowadzenie energiczniejszej akcji w sprawie meljoracji rolniczej gruntów. Sprawę tę poruszył w komisji p. A. Gostkowski, a inżynier krajowego biura meljoracyjnego p. Andrzej Kędzior zajął się opracowaniem sprawozdania w tym przedmiocie. Obecnie zaś zastanawiał się Wydział krajowy nad tą kwestją. Już p. Kędzior podniósł w swem sprawozdaniu, że ten dział robót meljoracyjnych ma szczególniejsze znaczenie dla naszego kraju, gdzie z wyjątkiem namulisk w dolinach rzek, piasków dyluwialnych w północnej i północno-wschodniej części kraju, tudzież gliny mamutowej na Podolu, bądź to sama powierzchnia ziemi rodzajnej (gleba) bądź też podłoże gleby, stanowią gliny lub iły nieprzepuszczalne.

Na podstawie karty geologicznej Galicji, tudzież doświadczeń zebranych przez krajowe biuro meljoracyjne, przyjąć można, że z obszaru 3,803.449 hektarów, które zostają pod kulturą rolną w Galicji przeciętnie 25·3 prc., czyli 960.7·6 hektarów (okrągło 1,669.000 morgów) wymaga drenowania, którego koszta przy przeciętnym koszcie drenowania 1 hektara w kwocie 70 złr., przedstawiają sumę 67,255 320 złr.

Że mimo tych korzyści i mimo wielkiej potrzeby, drenowanie pól w naszym kraju się nie rozwinęło, przytaczają następujące następujące powody:

1) brak kapitału;
2) brak poczucia potrzeby i brak oceny korzyści;
3) brak dobrych rurek drenowych, któreby były wyrabiane na różnych punktach kraju;
4) brak inżynierów, specjalistów-drenarzy;
5) brak przedsiębiorców-drenarzy;
6) brak rutynowanych robotników.

Najważniejszą kwestją jest brak poczucia potrzeby i brak oceny korzyści.

O ile jednak wnosić można z dotychczasowych zgłoszeń o pomoc techniczną, jakie wpłynęły do Wydziału krajowego i ekspozytur biura meljoracyjnego, nie można się wcale uskarżać na brak poczucia potrzeby i oceny korzyści ze strony większych właścicieli. Ażeby bowiem zadość uczynić wymaganiom właścicieli, należało by już dziś przynajmniej potroić siły techniczne biura meljoracyjnego, co jednak z względu na brak techników fachowych, posiadających potrzebne wiadomości agronomiczne tudzież stan finansów krajów tylko stopniowo da się osiągnąć.

Nie ulega jednak wątpliwości, że perjodyczne publikacje o wykonanych robotach meljoracyjnych i osiągniętych ztąd rezultatach, wpłynęłyby zachęcająco na podejmowanie meljoracyj przez właścicieli, którzy nie posiadają fachowych wiadomości agronomicznych, a tem samem należytego zrozumienia rzeczy.

Dlatego byłoby wskazanem, zwłaszcza teraz po upływie już 12 lat, odkąd kraj utrzymuje biuro meljoracyjne, zgromadzić potrzebny materjał w sprawie wykonanych w tym czasie w kraju meljoracyj za pomocą kwestjonarza rozesłanego do tych właścicieli, którzy w swych majątkach roboty meljoracyjne przeprowadzili i opracowane na tej podstawie sprawozdanie z wykazaniem rezultatów rozesłać pomiędzy wszystkie reprezentacje powiatowe i okręgowe Towarzystwa rolnicze.

Kraj. komisja dla spraw rolniczych wyraziła Wydziałowi krajowemu opinję, iż zachodzi potrzeba energicznej i przyspieszonej akcji w sprawie meljoracji rolniczej gruntów, jako sprawy pierwszorzędnej wagi i doniosłości dla rolnictwa w kraju.

Wnioski komisji rolniczej, dążące do przyspieszenia akcji meljoracyjnej, a które podaliśmy już w zeszłym miesiącu, Wydział krajowy zaakceptował, ograniczając jedynie wniosek co do bezpłatnego udzielania pomocy technicznej kraj. biura meljoracyjnego do projektowania i wykonania robót także poszczególnym właścicielom gruntów — o tyle, iż pomoc ta ma być udzieloną tylko na żądanie gmin, gdzie chodzi o meljorację gruntów bądź to wyłącznie włościańskich i dworskich.

Wydział krajowy postanowił sprawę przyspieszenia akcji meljoracyjnej w powyższym kierunku przedstawić Sejmowi na najbliższej sesji.

Krzeszowice, 15 lutego.

Brak życia towarzyskiego dawał się od czuwać oddawna w Krzeszowicach. Żeby zaś życie to pobudzić a rozbudzone podtrzymać, zawiązał się komitet, który koncert z tombolą i tańcami w dniu 13 b. m. do skutku doprowadził i jak na początek życie towarzyskie u nas nieźle rozniecił.

Bawiono się doskonale do rana w salach kasynowych.

Losy na tombolę w przeciągu kwadransa zostały rozchwytane. Po tomboli rozpoczęły się tańce ochocze. Pod względem urody panienki rywalizowały z nadobnemi mężatkami.

Rozprzedażą losów zajęły się łaskawie panie D. a bukiecików panny: W. i B.

Dochód z tomboli, bukiecików i wstępu obrócono na korzyść ochotniczej straży ogniowej.

Początek nie zawiódł oczekiwań komitetowych. Liczba gości z okolicy, Krakowa i Chrzanowa dowiodła, że u nas ludzie chcą się bawić i cele dobroczynne popierać.

W końcu wyrażam życzenie do komitetu: tylko więcej takich zabaw! *S.*

Wieliczka 10 lutego.

W dniu 2 b. m. odegrano w tutejszym teatrze amatorskim „Mordercę“, komedję w 1 akcie Edm. About, przekładu A. Walewskiego, oraz „Przybłędę“, obrazek ludowy ze śpiewami w 2 aktach. Czysty dochód przeznaczono na dotkniętych głodem mieszkańców wsi Węglówki, w starostwie wielickiem.

Całe przedstawienie wypadło znakomicie. Panna H. B., występująca pierwszy raz na deskach teatralnych w „Przybłędzie“, w roli Marynki, miłe sprawiła na publiczności wrażenie, a djak, p. P. i wójt p. K., ubawili doskonałemi kupletami publiczność, która obsypywała grających przeciągłemi oklaskami.

Czysty dochód w kwocie 43 złr. 76 ct. przesłał komitet teatralny na ręce p. Marsa, właściciela Węglówki do rozdania między potrzebujących. Po przedstawieniu odbyła się zaimprowizowana zabawa z tańcami, która przeciągła się prawie do białego dnia.

Dnia 6-go b. m. odbyła się staraniem tutejszej czytelni ludowej, której prezesem jest p. Jan Tertsch, zarządca salinarny, zabawa z tańcami, z której czysty dochód przeznaczono na fundusz projektowanej budowy domu własnego Komitet, urządzający zabawę, postarał się przedewszystkiem o odpowiednią ilość danserów; to też do kadryla stanęło przeszło 40 par, a żywa i ochocza zabawa zatrzymała tańczących prawie do godz. 8 ej rano, a nadobne danserki uprosiły komitet, aby jeszcze chociaż jeden taki wieczorek urządził, co w dniu 27 b. m. nastąpi.

Dnia 7 go b. m. o godz. 7 wieczorem w tutejszym kościele parafjalnym pobłogosławił ks. prałat Henryk Skrzyński w asystencji ks. proboszczów Witka, Kufla, Lenartowicza, Mamota, Sękowskiego i ks. wikarych związek małżeński p. Stanisława Nieczni Dobrowolskiego, c. k. koncepisty namiestnictwa z panną Jadwigą Strzelecką, córką Stanisława Okszy i Heleny z Żuków Skarszewskich Strzeleckich.

W czasie ślubu przemówił ks. prałat Henryk Skrzyński w pięknych i wzruszających słowach do pp. młodych, a tutejsze Tow. śpiewu pod dyrekcją p. Teodora Popiołka wykonało *Veni creator* Rychlinga i „Świętość pieśni“ Mozarta z akompaniamentem organu, muzyka salinarna zaś pod przewodnictwem p. Kuczery, kapelmistrza salinarnego „Marsz weselny“ Mendelsohna i „Poloneza“ Chopina.

Rodzice panny młodej podejmowali zaproszonych z prawdziwą staropolską gościnnością.

KURJER LWOWSKI.

* Na lwowskiej wystawie sztuk pięknych skradziono wczoraj po południu rzeźbę z bronzu, przedstawiającą tygrysicę, dłuta artysty rzeźbiarza pana Tadeusza Barącza, wartości 150 złr.

* Na gorącym uczynku przydybał onegdajszej nocy stójkowy kilku złoczyńców w chwili, gdy usiłowali się włamać do handlu H. A. Reissa, przy ulicy Ruskiej, oderwawszy już trzy kłódki u drzwi sklepowych. Jednego z nich, niebezpiecznego złodzieja Jana Osobę, udało się stójkowemu przytrzymać, podczas gdy towarzysze jego umknęli. Osobę uwięziono i odstawiono do sądu karnego.

* Skruszona spowiedzią pewna osoba złożyła przed kilku dniami na ręce spowiednika zegarek srebrny, który przywłaszczyła sobie, znalazłszy go wraz z mosiężnym łańcuszkiem jeszcze w sierpniu zeszłego roku na Chorążczyźnie. Spowiednik, nie wymieniając oczywiście nazwiska owej osoby, złożył zegarek ten w tutejszej dyrekcji policji, gdzie go właściciel odebrać może.

* Artysta-rzeźbiarz, p. Lewandowski, wykończył już pomnik dla ś. p. Włodzimierza Barwińskiego, publicysty ruskiego. Zarówno w kompozycji, jak i wykonaniu, pomnik przedstawia się bardzo pięknie. Jest to grupa alegoryczna, wyobrażająca oświatę ludu ruskiego. Główną figurą grupy jest w naturalnej wielkości dziewczyna ukraińska, wznosząca zapaloną pochodnię i krzyż unicki. Obok niej klęczy małe pacholę również w stroju wieśniaczym, które trzyma tarczę z herbem Halickiej Rusi i składa wieniec nad medaljonem przedwcześnie zgasłego patrjoty ruskiego. P. Lewandowski, chcąc szerszej publiczności dać sposobność zobaczenia tej pracy jeszcze przed ustawieniem pomnika na cmentarzu, urządza wystawę pomnika w sali nowego gmachu szkoły przemysłowej przy ulicy Teatralnej naprzeciw muzeum Dzieduszyckich. Wystawa trwać będzie dni dziesięć, a dochód z cen wstępu na wystawę przeznaczony jest na pokrycie kosztów pomnika.

KURJER PROWINCJONALNY.

* (P. S.) Odbieramy następujące pismo: W uzupełnieniu wspomnienia o ś. p. O. Kornelim Strzelichowskim w 40 numerze *Kurjera Polskiego* umieszczonego, poczytujemy sobie za obowiązek przytoczyć jeden szczegół z jego życia.

Wiadomo, że OO. Reformaci w Polsce odznaczali się zawsze ścisłem wykonywaniem swojej reguły, wielką pokorą, miłosierdziem ku ubogim i staropolską gościnnością.

Nadto odznaczali się też zawsze gorącą miłością Ojczyzny i poświęceniem się dla niej bez granic.

Dali też jawny dowód swego patrjotyzmu, w pamiętnym dla nas roku 1863 i okazali się wtedy wiernymi synami Polski, choć wskutek tego narazili się na liczne przykrości.

W krakowskim klasztorze tego zakonu odbywano wtedy często najściślejsze rewizje; następnie uwięziono na kilka miesięcy przełożonego O. Stanisława Cybulskiego za to, że karmił ubóższych powstańców i dawał im chwilowy przytułek w klasztorze. Oprócz niego więziono także przez kilka miesięcy O. Alojzego Chojnackiego, za zachęcanie wojskowych do brania udziału w powstaniu polskiem.

Zmarły zaś w Przemyślu O. Korneli Strzelichowski, mieszkający wówczas także w klasztorze krakowskim, o mało że swego patrjotyzmu nie przypłacił gardłem. Rzecz zaś miała się tak:

W kilka tygodni po wybuchu styczniowego powstania, przybył pewnego dnia do krakowskiego klasztoru OO. Reformatów, jeden z przedstawicieli Rządu narodowego, prosząc usilnie przełożonego O. Stanisława Cybulskiego, ażeby przez którego z zakonników, przesłał bardzo ważną i pilną depeszę do miasta Pilicy. Ponieważ ta misja była niebezpieczną, przeto też przełożony nie narzucał jej nikomu, pozostawiając ją wolnej woli zakonników. Kiedy nie było innego ochotnika, O. Korneli, nie zważając na niebezpieczeństwo, ofiarował się zawieźć depeszę. Ufny w pomoc Bożą — puścił się w drogę, przybył szczęśliwie do Pilicy i wskazanej osobie doręczył depeszę. Odebrawszy zaś nową w celu zabrania jej do Krakowa, ukrył ją w zakątku swego pugilaresu i wracał spiesznie nie zatrzymując się u nikogo w drodze. Tak bez przeszkody przybył na komorę rosyjską w Granicy — Tu jednak zaraz po wyjściu z wagonu został przyaresztowanym i do osobnego pokoju odprowadzonym. Jeszcze w pierwszem przerażeniu nie zebrał swych myśli, a już wbiegł za nim nieznany mu urzędnik i zawołał: „Oddaj ksiądz pugilares!“ — O. Korneli milcząc, spełnił jego rozkaz. Ten zaś rzuciwszy go na wierzch pieca, wybiegł spiesznie z pokoju nie powiedziawszy nic więcej. W tej samej chwili weszli inni urzędnicy z żandarmami i zarządzili około O. Kornelego najściślejszą rewizję — jednakże nie znalazłszy przy nim nic kompromitującego, oświadczyli mu, że jest wolnym i może się udać w dalszą podróż.

Gdy jednakże ostatni tego dnia pociąg odjechał już do Szczakowy, przeto O. Korneli musiał z konieczności nocować w Granicy, gdzie wskutek doznanych wrażeń całą noc nie zmrużył oka. Następnego dnia przed samem odejściem ku Szczakowy pierwszego pociągu — wszedł znów do jego pokoju ten sam urzędnik, a wręczywszy mu zabrany poprzedniego dnia pugilares, rzekł z naciskiem: „Masz ksiądz szczęście, ale drugi raz nie radzę próbować“!

O. Korneli wrócił szczęśliwie do Krakowa — w pugilaresie nic mu nie zabrakło, a nawet i owej tak niebezpiecznej dla niego depeszy.

Jednak do końca życia pozostało dla niego tajemnicą, kto tak dokładną o nim podał denuncjację rosyjskim władzom w Granicy. Nie spotkał też już nigdy więcej w życiu wspaniałomyślnego swego wybawcy.

* Czterdzieste pierwsze z rzędu ciągnienie losów miasta Stanisławowa, odbyło się 15 b. m. o godzinie 9 rano w sali posiedzeń magistratu.

* Onegdaj odbyła się w Stanisławowie rozprawa sądowa przeciw Izydorowi Mandelbaumowi, sł. praw ze Lwowa, oskarżonemu o czynne znieważenie czci kand. p. R. Rozprawa zakończyła się zasądzeniem oskarżonego na karę 6 tyg. aresztu, zaostrzonego 2-razowym postem.

KURJER SZKOLNY

* Rada szkolna krajowa postanowiła zaliczyć książki p. t. „Jonatan Swift. Podróże Guliwera w układzie dla młodzieży; Mayne Reid, Pobyt w pustyni i Mayne-Reid. Puszcza wodna wydanie II. W Warszawie 1892. Nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa“, w poczet książek, dozwolonych na premja i do bibljotek szkół ludowych.

NOMINACJE.

* Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego Karola Świątka auskultantem sądowym dla swego okręgu.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

51

(Ciąg dalszy).

Firlejowie przyjechali z wielkim dworem: rodzice czterokonnym powozem *à la Daumont* z forysiem a Frydrusz parokonnym wiedeńskim półkrytkiem z murzynem na koźle, za tą zaś kawalkadą jechało jeszcze dwóch forysiów na ślicznych koniach angielskich. Wszystko niezmiernie *correct*: Cesarzowa Eugenia nigdy paradniej nie występowała na swoich przejażdżkach po lasku bulońskim. Prawie jednocześnie z nimi przyjechali Balcerek i Flora — a zaraz po nich zajechało przed gmach kilku szlachty z sąsiedztwa z żonami, którym Zaklika porobił także wizyty z córką.

Pomiędzy przybyłymi gośćmi był także jeden młodzieniec, którego dotąd prawie nikt nie znał. Był to młody Tarło, syn emigranta, urodzony i wychowany we Francji; dopiero przeszłego roku przyjechał do kraju, aby odebrać wioskę, która spadła na niego po ciotce, o półtorej mili od Zaklikowa. Wysoki i smukły blondynek, z niebieskiemi oczyma i rumieńcami na białej twarzy, dopiero tej zimy doszedł pełnoletności, ale daleko młodziej wyglądał; ubrany nad zwyczaj czyściutko, w czarny surducik na dwa rzędy zapięty i śnieżnej białości bieliznę, wyglądał jak salonowa laleczka, ale przytem niezmiernie był skromny i grzeczny z natury dla wszystkich. Urodzony z francuski a straciwszy ojca zawcześnie, umiał tylko tyle po polsku, ile się w kilku leciech nauczył w szkole batignolskiej, z której przeszedł do szkoły dróg i mostów; jeszcze dzisiaj się łamał, kiedy musiał dłuższą rozmowę prowadzić w języku ojczystym, ale łamał się mężnie, dużo czytał i umyślnie wciąż mówił po polsku, i można było być pewnym, że najdalej za rok nikt po nim nie pozna, że się tego języka dopiero później nauczył. Był inżynierem skończonym i był *dans les cadres*, miał zatem przed sobą piękną karyerę we Francji, ale się poczuł do obowiązku wrócenia do kraju, zwłaszcza że spadł na niego kawałek ziemi, który według swego przekonania powinien był swoją własną pracą utrzymać.

Firlejowie coś o nim tylko zdaleka słyszeli, ale go nie szukali. Stary Firlej wprawdzie wiedział o tem, że w czasie, kiedy on był w szkole podchorążych, był jakiś Tarło, bardzo naówczas młody, porucznikiem w piechocie, odznaczył się siarczystą odwagą podczas kampanii i z rangą podpółkownika przybył na emigrację; ale na emigracyi bardzo awanturnicze prowadził życie, miał mnóstwo pojedynków, chodził na wyprawy do Sabaudji i Portugalii a potem okrutnie burzył po klubach demokratycznych; Firlej więc nie zabierał z nim znajomości — a pani Firlejowa powiedziała, że o takiego gatunku Tarłach nigdy nic nie słyszała, i na tem stanęło.

Ale Zaklika go znał już od jesieni, bo młodzieniec przywiózł ze sobą list polecający do niego od któregoś z jego paryskich przyjaciół i zaraz po swoim przyjeździe do kraju mu się przedstawił. Już na podstawie tego listu Zaklika go przyjął jak swego, ale poznawszy go bliżej bardzo go polubił. Pojechał był nawet zaraz w jesieni do niego, obejrzał jego wioskę, budynki i inwentarze, i dał mu niektóre rady, jak ma swoje gospodarstwo urządzić — a że młodzieniec nie był obznajomiony ze stosunkami krajowemi, więc mu po kilka razy posyłał Kańskiego, aby go o nich szczegółowo oświecał a nawet i czynnie mu pomagał.

Kański, kiedy się bliżej z nim zaznajomił, był pełen uwielbienia dla niego i mówił Zaklice: — Oto panie młodzieniec, jakich u nas szukać ze świecą. Na oko to niby paniczyk jak inni, ale w domu to w butach jałowiczych i w skromnym kubraczku pracuje jak parobek i sam do wszystkiego rękę przykłada. Przez całą zimę to jeno wozy, pługi a brony naprawiał i inwentarza pilnował — a kiedy wiosna nadeszła, to pierwej grunta zaorał i obsiał, niż wszyscy inni. A jaki tam rozum a jaka praca u niego, to u nas o tem nie mają wyobrażenia. Ja dopiero po nim zrozumiałem, dlaczego francuzi są tak bogaci, że wszystkim innym narodom pożyczają pieniędzy: bo rozumnie pracują i oszczędzają. I ja panu powiadam, że jeżeli on się nie da skusić takim Firlejom i nie zacznie dąć tak jak oni, to jego wieś za lat kilka będzie jak ogród a my jeszcze będziemy jeździć do niego, aby gospodarstwa się uczyć.

Tarło, który dotąd nigdzie nie bywał a więc nie znał nikogo, prosił Zaklikę, aby go wszystkim przedstawił, ale Zaklika tak tę rzecz urządził, że go zaprowadził do Firlejów dopiero na samym ostatku. Stary Firlej przyjął go dosyć grzecznie, lecz zimno, i powiedział mu, że słyszał o jego ojcu, jako o bardzo walecznym żołnierzu, ale osobiście go nie znał. Pani Firlejowa, widząc młodzieńca, prezentującego się dobrze pod każdym względem, zawiązała z nim konwersacyę — a przekonawszy się, że jest ukształcony i ma przyzwoite maniery, dodała w końcu łaskawie:

— Ja jestem także Tarłówna i bardzo być może, że jest między nami jakieś powinowactwo.

Ale młodzieniec odpowiedział jej na to z uśmiechem:

— Bardzo-bym był szczęśliwy, gdyby tak było, ale z żalem muszę pani hrabinie powiedzieć, że tak nie jest. Mój ojciec rodził się na Ukrainie i sam mi powiadał, że niema żadnych krewnych z linii męskiej a mająteczek, który tutaj spadł na mnie, pochodzi od matki mojego ojca. Ja tylko tyle mogę znaczyć na świecie, co sam zrobię ze siebie.

Odpowiedź taka widocznie ochłodziła hrabinę, bo zaraz z nim konwersacyę urwała — a potem Tarło rozmawiał z Frydruszem.

Ale kiedy jej się nawinął Zaklika, zaraz zaczęła z nim mówić o Tarle. Oddała mu kilka pochwał na zimno a potem zawołała:

— *Mais c'est un drole de bonhomme*, powiedziałam mu, że może jesteśmy z sobą jednej familii, co przecież powinno być przyjemnem każdemu... *comment dirai-je?* każdemu sierocie a on mi odpowiedział, nawet bardzo dobitnie, że niemasz żadnego pokrewieństwa pomiędzy nami, i jeszcze dał mi do zrozumienia, że stoi i stać chce na własnych nogach.

Na tę rzecz niesłychaną Zaklice uśmiech przeleciał po twarzy, jakoż odpowiedział jej z lekką ironiją:

— *Que voulez-vous? il y a des farceurs comme ça de par le monde*, ale ja pani to wytłumaczę. On wyszedł ze szkoły dróg i mostów i ma tam swoją rangę a ci ludzie taką pozycyę, którą własną swą pracą zdobyli, cenią daleko wyżej, niżeli wszystkie genealogije całego świata. Jednak pomimo tej wady, — mówił Zaklika już dalej na seryo, — jest to chłopak poważny; pracuje jak chłop, ciągle się uczy i rozwija się, jak sądzę, w zdrowym kierunku: u niego nie znajdziesz pani na stole, ani zwierzęce namiętności człowieka przedstawiających obrazów Zoli, ani ewanielicznych waryacyi Tołstoja, tylko same xiążki naukowe i poważne Przeglądy.

Ale pani Firlejowa nie mogła się uspokoić, toż spostrzegłszy Fujarę, zawołała go do siebie i opowiedziała mu tę awanije, jaką jej ten młody człowiek wyrządził. Fujara był tem tak niezmiernie zdziwiony, że zrazu nie chciał uwierzyć: Jakto? Tarłowie się do kogoś przyznają a ten ktoś ich się wypiera? a to tam oczywiście piątej klepki brakuje. Dziwiło go to tem bardziej, ile że, jako wersat w tych rzeczach, był przekonany, że to jest prawdziwy Tarło: dość rzucić okiem na niego i widzieć jego wzrost, wyniosłość głowy i dystyngowane maniery, aby poznać, że Tarło.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Z LITWY.

Jak nizko stoi sfera urzędników tutejszych, jakie panują tu nadużycia, przekupstwa i malwersacje, świadczy wymownie fakt następujący:

Przed kilku laty zorganizowała się w gub. mińskiej szajka żydowska, która w porozumieniu z miejscowemi władzami rządowemi, czyniła w ciągu długiego czasu krzyczące nadużycia przy poborze rekrutów. Na czele bandy żydowskiej stał niejakiś Glückman, zajmujący się dostarczaniem i podstawianiem żydów kaleków i niedołężnych, w miejsce zdrowych i zdatnych do wojska. Brał on za to grube pieniądze od tych, co tym sposobem zwalniali się od odbywania powinności wojskowej i dzielił się niemi z urzędnikami, którzy łakomi na łapówki wszelkiego rodzaju, chętnie mu w tem dopomagali i protegowali „interes“ czyste zyski dający. Brał więc pieniądze marszałek powiatowy z urzędu p. Chomentowskij, brał sprawnik (naczelnik powiatu) Dobrowolskij, brał sekretarz Paryckij i wielu innych. Nienasyconym szczególniej był p. sprawnik, który też najbardziej jest skompromitowany w całej tej sprawie. Interes był gruby i przynosił olbrzymie korzyści. Rozciągał się bowiem nietylko na gub. mińską ale i na kilka sąsiednich, gdzie Glückmann miał licznych ajentów, którzy wśród ludności izraelskiej głosili, iż w Mińsku za taką a taką sumę, popisowi zwolnić się mogą od powinności wojskowej. Prawo bowiem dozwalało zawsze dotychczas bez ograniczeń, losować gdzie kto mógł lub chciał. Napływali więc tu z różnych stron żydzi, wiozący z sobą worek z pieniędzmi oraz zapas współwyznawców „na podstawę“ to jest cały zastęp ślepych, chromych, garbusów i t. d. Dopomagał do tego i członek zarządu miejskiego p. Gabryłowicz, izraelita, fałszujący metryki żydowskie oraz spisy rodzin wyznania mojżeszowego. Przezacna ta kompanja operowała tak lat kilka, pobierając od 2000 rs. do 300 minimum od osoby. Atoli przyszła kreska na Matyska. Nadużycia te przybrały w końcu tak gruby charakter, iż musiały wyjść na jaw. Wszczęło się śledztwo i sprawa przeszła na drogę sądową. Oddzielono szajkę żydowską od urzędniczej i pierwszą sądzono w roku zeszłym. Wszyscy jej członkowie na rozmaite kary zostali skazani i jedni już wywędrowali na Sybir, drudzy zaś odsiadują więzienie.

Urzędnicy pociągnięci do odpowiedzialności mieli właśnie obecnie być sądzeni. Sprawa ta naznaczoną była na styczeń. Przybył do Mińska znany adwokat z Petersburga p. Włodzimierz Spasowicz dla obrony sprawnika. Atoli okazało się, iż brakuje kilku świadków, których zeznania doniosłe znaczenie dla sprawy mieć mogły. Paru z nich wywędrowało do Syberji. Z tej racji sprawa została odroczoną do maja. Budzi ona żywe zainteresowanie się ogółu tutejszego. Prasa pomija ją milczeniem, gdyż cenzura nie przepuszcza żadnej wzmianki o niej.

Potrąciwszy o kratki sądowe, nie możemy pominąć milczeniem sensacyjnej nader sprawy, świeżo rozpatrywanej w mińskim okręgowym sądzie. Oskarżonym był hr. August Potocki, oskarżycielem zaś jego brat rodzony hr. Eustachy, osobiście występujący i z wielkim głębokim żalem opowiadający o krzywdzie, wyrządzonej mu przez brata. Hr. Augusta bronił adwokat z Petersburga, Turczaninow. Osnowa sprawy była następująca. W roku 1889 wystawione zostały na sprzedaż publiczną dobra hr. Eustachego, Berezyna, leżące w gubernji mińskiej, około 55 tysięcy dziesięcin ziemi w obszarze. Hr. August chciał je nabyć dla siebie za tanie pieniądze i w tym celu zapomocą swego pełnomocnika, Wiktora Klimkiewicza, starał się usunąć wszystkich licytantów, przekupując takowych. Jeden z nich Kozłow dostał 22.000 rs. z rąk hrabiego, drugi Kołodiejew 10.000 rs, inny znów Jagolski 5.000 rs. Znalazł się fikcyjny nabywca niejaki bar. Wulf, osobistość podstawiona, gdyż hr. August, jako Polak, nie mógł ziemi na Litwie nabywać. P. Wulf kupił dobra Berezynę za 104.000 rs., czyli po 2 rs. niespełna za dziesięcinę, to jest cenę niepraktykowanie niską. W parę dni po licytacji hr. Eustachy podał skargę na brata, demaskując jego działalność i wnosząc cywilną akcję na sumę 1,250.000 rubli. Sprawa ta rozpatrywana była przez dni parę. Hr. August na sądzie się nie ukazał i pomimo dzielnej obrony skazany został na 500 rs. kary, lub w razie niemożności zapłacenia na 6 miesięcy więzienia. Klimkiewicz na 300 rs. kary, lub 3 miesiące wieży. Akcja cywilna, przysądzona została w kwocie 105.996 rs. na rzecz hr. Eustachego. W czasie obrad sądowych sala była przepełniona po brzegi.

Wspomnieć tu musimy jeszcze o fakcie ucisku i prześladowania, jakiemu ulegają dzieci nasze w szkołach jak w Wilnie, tak w Mińsku. Stosunek nauczycieli do młodzieży polskiej jest, w całem tego słowa znaczeniu, wrogi i nienawistny. W pierwszych klasach dziatwa nie odczuwa tego wyraźnie. Dopiero gdy się posuwa do trzeciej, a mianowicie do czwartej, prześladowanie wzrasta i staje się widocznem, potęgując się ciągle. Sekretna bowiem instrukcja nakazuje władzy szkolnej utrudniać dzieciom polskiego pochodzenia przekroczenie klasy czwartej. Ztąd robią im w niej najrozmaitsze przykrości, zwiększają wymagania, dają niskie a niesprawiedliwe stopnie, obcinają przy egzaminach a szczególniej z języka rosyjskiego, w którym, jeśli nie co innego, to wymowa zwykle ściąga niezadowolenie nauczycieli, rezultatem czego jest odmówienie uczniowi promocji. Chłopcy odczuwają tę niesprawiedliwość i buntują się przeciw niej, acz wielu przyczyny jej pojąć jeszcze nie może i na karb osobistej niechęci nauczyciela składa. Wywołuje to oburzenie w młodzieży, spacza jej charakter, wpływa ujemnie na serce i na siły fizyczne, gdyż chłopiec w obawie usunięcia z gimnazjum oraz narażenia na przykrość rodziców, pracuje za wiele i kosztem zdrowia przechodzi z klasy do klasy.

Wielu jednak już z IV-tej zostaje usuniętych i ztąd zwykle w klasach wyższych liczba prawosławnych przeważa, powiększając się stopniowo, gdy w niższych ilość dzieci polskich jest znacznie większą od rosyjskich. Gdy tym bowiem ostatnim ułatwia się przejście przez szkołę, pierwszych się łamie, nęka i wydala dla lada powodu.

Na zakończenie słów kilka.

Złożone od lat stu niemocą społeczeństwo nasze już kilkakrotnie gorączkowym, nadludzkim wysiłkiem starało się powstać i wrócić do życia. Każdy wszakże taki wysiłek bardziej wyczerpywał jego siły, osłabiał organizm i rozjątrzał rany. Gojenie ich zajmowało znaczny przeciąg czasu, po którym nowy acz słabszy wybuch następował. Ostatni spowodował niesłychane szkody.

To nas wiele nauczyło.

Staraliśmy się nie wybuchami ale wytrwałą, spokojną pracą zabliźniać rany i pracą dorabiać się lepszej przyszłości, unikając najmniejszej opozycji przeciw rządowi.

Chyląc głowę z pokorą, przyjmowaliśmy rany, ciosy itd, zajęci głównie materjalną stroną życia. Mimo to prześladowania i ucisk nie ustały.

To przecie spowodowało nas do tem usilniejszej pracy i poważniejszego jeszcze życia. Wstrzymujemy się od wszelkich hucznych zabaw i pląsów.

Okazało się to na dorocznym balu studenckim w Mińsku litewskim, gdzie się znalazło tylko około 25 Polaków. Salę klubu miejskiego napełniali głównie Rosjanie i izraelici. W mazurze zwykle nader ożywionym wzięli udział jedynie żydzi, ztąd go nazwano mazurem izraelickim. O prywatnych zabawach prawie nie słychać. Wilno zachowuje się cicho i poważnie. Ale niestety wieje tu prąd socjalistyczny, któremu młodzież mianowicie się poddaje. Kursują tu różne broszurki, niektóre z wielkim talentem napisane, wzywające lud do powstania i wypędzenia Rosjan i panów. Zachodzi tu krzycząca sprzeczność, bo na Litwie tak zwani „panowie“ stanowią jedynie żywioł polski, wśród białoruskiej i w części litewskiej ludności. Co za bałamuctwo. Ciemny i nieumiejący czytać, chyba dzięki szkółkom nieco po rosyjsku, lud tutejszy zrozumieć z tego jedno może: wypędzić panów i odebrać od nich tak zawsze pożądaną ziemię. Na władze się nie targnie — bo je jako siłę szanuje. Świadomości narodowej lud tu nie ma. Siebie nazywa „tutejszym“, okazując zupełną obojętność na to, czy nim rządzić będą Rosjanie, Polacy, Niemcy lub kto inny.

Socjalizm rozwijał się tu wprzódy na tle kosmopolitycznym. Gdy jednak postrzeżono, że idąc w tym kierunku nic się zrobić nie da, przerzucono go na pole narodowe. Z tem idzie łatwiej. *(Dz. Pozn.)*

Prawdziwe tajemnice Krakowa.

(Dokończenie).

Główny transport „pikantnych“ ilustrowanych książek przypływa do Krakowa z Pesztu, a w szczególności z nakładowej księgarni G. Grimma. Księgarnie Herzoga, loża portjera na dworcu kolejowym mają bogate zasoby tych wydawnictw, uderzających zdaleka niemożliwemi, w siedm kolorów tęcz mieniącemi się okładkami, które co najmniej nie ustępują w niczem rysunkom, ściągającym rokroczne konfiskaty na wydawany we Lwowie kalendarz „Figa“ *). Już sam tytuł katalogu G. Grimma dość wymowny: *Pikante Lektüre in deutscher Sprache*; przy odrębnych działach i dziełach dodana zachęta: *Text pikant, reich illustrirt*; a jakie to ilustracje, powiedzieć wystarczy, że dostrajają się one wybornie do tekstu Mendèsa, Silvestre'a, Satanella i t. d. Tłem, główną osią Grimmowych wydawnictw było — przynajmniej po koniec 1891 r. — trzytygodniowe ilustrowane pismo: *Caviar, pikante und heitere Blätter*, z którego wyborowe, najpieprzniejsze rysunki i historyjki skupiały się w wydawanym na końcu roku *Caviar-Kalender*. Pieprzny, bardzo pieprzny ten Caviar być musiał, kiedy rząd niemiecki zabronił mu w lutym r. z. wstępu do całego cesarstwa, a wydawca w ogłoszeniach swych ofiaruje po kilkakrotnie, nawet austrjackim i węgierskim prenumeratorom, przysyłanie Caviaru w szczelnie zamkniętych kopertach.

Tymczasem pp. tacy panowie Herzogi, pp. portjerzy kolejowi, zadawalniać się muszą rozprzedażą poprzednio już nagromadzonych u siebie „kawiorowych“ książek i kalendarzy; a zgrabnie wszystkie okoliczności wyzyskując, zachęcać będą do ich nabycia półgłosem wypowiedzianą uwagą:

— To nadzwyczajnie ciekawe! To w Niemczech zakazane!

Czy prócz książek, fotografij, obrazów, wcale nie niewinych bawidełek, niema jeszcze czasami w zwiedzanych przez nas lokalach innego towaru na sprzedaż do wypożyczenia? Nie mylę się podobno, sądząc, iż jest w Krakowie jedna przynajmniej — dotąd tu niewzmiankowana — wypożyczalnia, w której książki stanowią tylko pretekst do zupełnie innego handlu;.. w każdym razie wszystkie pozory za tem przemawiają. Szyld, donoszący o istnieniu wypożyczalni, tak się jakoś wstydliwie ukrywa, że kto o nim z góry nie wie, nie łatwo go chyba odnajdzie. Odnalazłszy, przechodzisz przez wielkie podwórze, szukasz znowu jakiegoś orjentującego napisu na brudnych, obszarpanych, od ulicy znacznie oddalonych zabudowaniach. Jest wreszcie napis: otwierasz drzwi i przez ciemny korytarzyk dostajesz się do kuchenki; za kuchenką brudny pokój w którym stoi parę, czy jedna szafa z książkami, samowar, sztućce, talerze; za tym pokojem drugi, niemniej brudny, od rana nie posprzątany. W tym pokoju dają ci do przejrzenia katalog polskich książek; niemieckie książki są również, ale rzecz oryginalna dotąd w katalog nie wciągnięte. Ztąd, przez otwarte drzwi, widać elegancko, nawet ze zbytkiem umeblowany salonik, z którego, a może jeszcze z dalszych apartamentów dolatują dźwięki fortepianu. Mimowoli zaczyna ci być nieswojsko; przez myśl przelatują w młodości czytane, straszne historje; przypominasz sobie, że od ulicy tu daleko, żeś w samej głębi jakiegoś nieznanego ci, tajemniczego gmachu.

— Nie znalazłem ani jednej książki dla siebie odpowiedniej.

Żydówka stara, brzydotą odstraszająca, przyjmuje te słowa do wiadomości z filozoficznym spokojem; zdawałoby się nawet, że z nich w gruncie zadowolona, co prędzej tylko radaby się pozbyć intruza, a jego dalszych poszukiwań za książkami wcale nie pożąda. Gdy wychodzisz, znajdujesz pusty niedawno korytarzyk, zaludniony kilkoma ludzkiemi istotami. Czy może teraz dopiero, kiedy na dworze już ciemno, zaczną się do pustej dotychczas wypożyczalni schodzić interesanci?...

Dość już bodaj tego dobrego! Zwiedziliśmy pobieżnie kilka zaledwie handlów, kilka nor z książkami i obrazkami — któż powie i obliczy, jaki strumień zepsucia z tych czeluści płynie? Zapewne, kto trucizny umyślnie szuka, a środki po temu posiada, ten i zdaleka potrafi je dostać; ale iluż takich, którzy o truciźnie tej wyobrażeniaby nie mieli, gdyby nie znaleźli jej na miejscu, gdyby usłużny kolega czy koleżanka nie zaprowadzili ich do znanego już sobie handlu, a nabyty tam obrazek nie kursował później z ręki do ręki — po całej klasie, w całym warsztacie, w całej szwalni? iluż nie brukałoby nigdy swej wyobraźni błotem francuzkich, niemieckich, romansideł, gdyby im tego błota nie podrzucały za bezcen wypożyczalnie i antykwarnie?! Nie jedyna to zapewne, ale bodaj, czy nie jedna z najważniejszych przyczyn tego zepsucia, jakie dziś może nie jest większem, niż ono było dawniej — w to nie wchodzę — ale w każdym razie jest wcześniejszem, i o tyle niewątpliwie szkodliwszem, że rozkwitające dopiero serca i umysły zakaża. I pomyśleć sobie, że tu idzie o nieprawe zyski kilku przekupniów!

A jeżeli kiedy, to dziś chwila do zajęcia się skutecznie tą sprawą. Dziś, zapewnie wskutek nadmiaru nadużyć, wieje po Europie jakiś wiatr reakcji i obostrzenia środków obronnych przeciwko nim. Gazety nasze raz po raz donosiły w ciągu ubiegłego roku o rozmaitych rozporządzeniach, jakie wydały w tym duchu rządy, w Niemczech, w Szwajcarji, we Francji. Austrjacki minister nakazał przed kilkoma miesiącami osobnemi reskryptami większą baczność i energję w tej mierze, a w wiedeńskim parlamencie toczyły się znów na tenże sam temat ożywione i wyjątkowo zgodne rozprawy. Poczta belgijska, z rozkazu ministra, odmówiła transportu sześciu gazetom paryskim, z powodu ich niemoralności. Energiczni Australczycy odsyłają do Francji lub rzucają do morza olbrzymie paki z powieściami, już nie Mendèsa, nie Silvestre'a, ale o wiele niewinniejszego Zoli. Stany Pensylwanji, wedle świeżo uchwalonego prawa karzą grzywną 500 dolarów i rokiem więzienia każdego, kto „przyczynia się do wystawy, sprzedaży lub pożyczania nieprzyzwoitych broszur, obrazów lub książek“ Czyż i u nas czas, jeśli droga nam moralność, droga młodzież polska, polska, przyłączy się, i to energicznie, do tej kampanji?

Pewne początki uświadomienia sobie zła i chęci walczenia z niem już się zarysowały. Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych powzięło na walnem zebraniu, odbytem we Lwowie 16 kwietnia 1889, cały szereg daleko idących uchwał, a mówiąc dokładniej, życzeń, postulatów, odnoszących się do wypożyczalni i antykwarni.

Następne walne zgromadzenie zebrane w Krakowie w pierwszych dniach kwietnia 1890 r. obradowało ponownie i obszernie nad tą samą sprawą [1]), ale zgodziwszy się w ogólnych słowach na „potrzebę uregulowania stosunków antykwarskich“, nie przyszło do żadnych praktycznych wniosków.

Rozprawy, toczone nad tym referatem, a bardziej jeszcze rozprawy z roku zeszłego, okazały dowodnie, że są członkowie Towarzystwa, którzy patrzą na antykwarnie, na wypożyczalnie, na wpływ przez nie szerzony, tak optymistycznie, że prawdziwie tej dobrej wiary, bliższą znajomością tego, co w szkole i poza szkołą się dzieje, niezamąconej, pozazdrościćby im można — gdyby... gdyby byli uczniami, nie nauczycielami.

Mniej różowo, nie tając (nie wiedzieć dlaczego i przed kim) tego, co utaić się nie da i czego przed sobą przynajmniej taić niewolno; nie pytając: „z czego żyć będą rodziny antykwarjuszów“ — zapatrywała się na tę sprawę redakcja *Muzeum*, w artykule omawiającym nakazaną przez ministra Gautscha rewizję bibliotek szkolnych [1]).

„Troskliwość władz — tak kończy się ten artykuł — o wybór stosownych książek dla młodzieży, zasługuje na zupełne uznanie. Ale czy ta troskliwość może przynieść jakiekolwiek owoce, jeśli uczniowie nawet w czasie lekcyj szkolnych mogą przesiadywać w hibljotekach i czytywać dowolnie dzieła, nie powiemy niemoralne, ale dla ich wieku nie całkiem stosowne? Czy owe usiłowania władzy naczelnej osiągną zamierzony skutek, jeśli każdy uczeń za bajecznie nizką cenę, bo za kilkadziesiąt centów na miesiąc, może wypożyczać od antykwarjuszów najwstrętniejsze romanse, nieobyczajne piśmidła, i jeśli swawola niesumiennych przekupniów posuwa się do tego, że w wystawach księgarskich, umieszczonych tuż obok zakładów naukowych wybitne miejsca zajmują sprośne i ohydne dzieła i obrazy? Dopóki takiemu publicznemu zgorszeniu tamy się nie położy, wszelkie wysiłki tak naczelnej władzy szkolnej jak gron nauczycielskich, w tym kierunku podjęte, uważać należy za zmarnowane. Stanie się zadosyć formie, a rzecz pozostanie ta sama“.

Złote słowa! Uogólnijmy je, połóżmy zamiast samych wyłącznie uczniów i uczennic, wszystkie te, mniejsza o to niskie czy najniższe, średnie czy wysokie warstwy społeczeństwa, które w tych źródłach chorobliwe pragnienie zaspakajają; spytajmy, co się dziać musi w innych miastach, we Lwowie, w Warszawie, na prowincji, kiedy — jak zaręczali mowcy na nauczycielskich zebraniach — w Krakowie plaga antykwarska najsłabiej jeszcze i najniewinniej grasuje — a znajdziemy usprawiedliwienie i odpowiedź, dlaczego pozwoliliśmy sobie zaprosić czytelników naszych w niemiłą wędrówkę po tajemniczych tych, a w najdrobniejszych szczegółach zgodnie z prawdą odmalowanych „krakowskich podziemiach“ [2]).

*) „Figa“ bierze ztąd zdaje się nazwę, że od szeregu lat pokazuje „Figę“ wszelkim urzędowym dekretom i konfiskatom. *Kurjer Polski* w numerze z 21 listopada r. z. podał do wiadomości, że skonfiskowany przez prokuratorję, z powodu silnie nieprzyzwoitej treści i rycin kalendarz „Figa“, był jednak w kilka tygodni po ogłoszeniu tej konfiskaty wystawiony w oknach księgarni Friedleina, i że sprzedawano go tamże bez najmniejszego skrupułu. Inne księgarnie, których wymieniać nie mamy powodu, przed ogłoszeniem konfiskaty znaczną liczbę „Figi“ sprzedały. W pierwszych jeszcze dniach grudnia (1891 r.) wystawioną była w loży portjera na krakowskim dworcu kolei żelaznej „Figa“ z r. 1890, w niczem co najmniej od edycji z roku następnego nie lepsza, również przez prokuratorję zakazana. Na dworcu lwowskim spostrzegliśmy „Figę“ 30 grudnia r. z. — Parę tych faktów tłumaczy nam, dlaczego, choć „Figa“ regularnie jest konfiskowaną i zakazywaną, niemniej najregularniej każdej jesieni się pojawia. Widocznie wydawca, p. Zygmunt Gollob niewiele traci na konfiskatach; największą część egzemplarzy sprzedaje przed ogłoszeniem konfiskaty; resztę, jeśli się da, nieco drożej — jak znacznie drożej krakowski portjer kolejowy kazał sobie zapłacić — po ogłoszeniu.

[1]) *Muzeum*, Rocznik VI., str. 394 i następnie.

[1]) *Muzeum*, Rocznik II., str. 134.

[2]) Z przyjemnością dowiedzieliśmy się, że kompetentna władza, zajęła się już zbadaniem i skarceniem omówionych tu nadużyć. *(Przypisek Redakcji.)*

Malowanie i tatuowanie skóry.

Chwila obecna ma wiele chorób modnych lecz i przeszłość miała ich znaczną liczbę. Postępująca ciągle cywilizacja zmieniła ich rodzaj lecz bynajmniej nie zmniejszyła ich liczby. Sztuczne kaleczenie pojedyńczych członków uchodziło nawet u wielu ludów starożytności — jak dzisiaj jeszcze u kobiet chińskich krępowanie stóp — za ozdobę tak samo, jak zwyczaj malowania i tatuowania ciała był niegdyś rozpowszechnionym po całej kuli ziemskiej, nawet u niektórych ludów cywilizowanych Egipcjanie, Syryjczycy, Gallowie, Brytanie chętnie tatuowali ciała. Jedni malowali całą skórę, drudzy tylko częściowo przyozdobiali ciało w linje, kreski, figury, podobizny zwierząt i drzew. Przedmioty jakie człowiek widział w naturze ukazywały się na jego ciele.

Cel malowania skóry był różnym. Najsamprzód próżność, która budziła w człowieku chęć upiększenia się. Suknie nie były „w modzie,“ a miejsce ich zastępowało malowanie ciała. Dalej chciano przestraszać nieprzyjaciół; pewne znaki były również obroną przeciwko złym duchom, urokom i t. d.

Wkrótce jednak powstała myśl utrwalenia malatury raz na zawsze, która doprowadziła do tatuowania i jeszcze jednego sposobu t. j. *Mauka*, który polegał na tem, że wycinano sobie kawałki skóry i w rany wkładano farby. Im wydatniejszemi były blizny, tem dumniejszymi byli ich właściciele.

Według ilości takich cięć oznaczano liczbę przodków, im więcej było blizn — tem ród był starszy. Zwyczaj ten znajduje się dziś jeszcze u ludów nad rzeką Congo, Batekasów, u których mężczyźni mają zwykle 10 do 20 cięć idących od skroni ku brodzie.

Przejściem do tatuowania było wpalanie, zwyczaj istniejący do dziś jeszcze w wschodniej Afryce, południowych Indjach i południowej Ameryce.

Tatuowanie powstało w najpierwszych czasach pokolenia ludzkiego; Egipcjanie, Syryjczycy, mieszkańcy Ameryki, Grönlandczycy, Eskimosy, uprawiali tę sztukę z zamiłowaniem. Tatuowanie znali najdziksi Afrykanie, którzy dziś jeszcze żyją jak bydło — tak samo jak i mieszkańcy nad wybrzeżem Sierra Leone stojący cokolwiek wyżej w kulturze.

Tatuowanie odbywa się dzisiaj za pomocą cienkich igieł, któremi się kłuje skórę aż do krwi, poczem natychmiast wciera się farbujące substancje jako to: proch węgielny (czarna), proch strzelniczy (niebieska), cynober (czerwona) lub też substancje roślinne jak indygo itd.

Nazwa „tatuowanie“ jest natury fonetycznej, gdyż przedstawia odgłos młotka, który wbija igłę w ciało.

W tatuowaniu widzimy początki obrazowego pisma; cywilizacja i tatuowanie nie zgadzają się z sobą i z postępem pierwszej znika tatuowanie przynajmniej o tyle, o ile służyło ono dla ozdoby.

Dzisiaj tatuowanie jest bardzo ograniczonem w Europie, a jeżeli ję się spotyka, to u niższych klas ludności. Żołnierze, majtkowie, zbrodniarze i kobiety upadłe hołdują jeszcze temu zwyczajowi. Na rękach lub piersiach u nich spotkać jeszcze można dwa serca, litery początkowe nazwiska i imienia kochanka lub kochanki, liczbę roku, w którym się coś ważnego stało, skrzyżowane miecze, kwiaty, liście i t. d.

Czasem bywają dzieci w celu zarobku tatuowane po całem ciele i wtedy starsi używają je jako *medium* do zarobku, opowiadając widzowi przerażające historje o znęcaniu się dzikich nad dziećmi.

Tatuowanie nie sprawia wielkiego bólu, lecz do wykonania potrzeba wielkiej cierpliwości, gdyż operacja trwa kilka lub kilkanaście miesięcy. W marynarce francuskiej, włoskiej i austrjackiej tatuowanie jest obecnie surowo wzbronionem.

Charakterystycznem jest to, że zwyczajowi temu hołdują ludzie klas najniższych posiadający cechy zwierzęcości, jak zbrodniarze i kobiety upadłe.

Lombroso i spirytyzm.

Lombroso i spirytyzm! Z jednej strony znakomity włoski antropolog, profesor, najsławniejszy psychjatra, autor wielu dzieł z zakresu kryminalistyki, z drugiej strony spirytyzm, nauka, która zyskuje rok za rokiem coraz to nowych zwolenników, ale która znajduje się jeszcze w pogardzie u nauki istotnej. Mało tego! ta ostatnia ma specjalną tendencję chwytać spirytyzm i dowodzić mu kłamstw i oszustwa.

W neapolitańskiej gazecie *Tribuna Giudiziaria* (Gazeta sądowa) była niedawno wzmianka, że profesor Lombroso był obecnym na posiedzeniu spirytystycznem w celach czysto naukowych dawanem.

W artykule tym podano obszerne doświadczenia, które się odbywały w przytomności profesora, dotychczas wielkiego spirytofoba.

Lombroso miał się o spirytyźmie odezwać mniej więcej w następujący sposób:

„Bardzo mi przykro, że z takim uporem wątpiłem w możliwość tak zwanych spirytystycznych faktów. Mówię f a k t ó w, gdyż z teorją do tej pory zgodzić się nie mogę. Fakty jednakowoż istnieją i szczycę się tem, że mogę się nazwać ich niewolnikiem“.

Prawda, że profesor Lombroso o ile jest płodnym w swych dowodzeniach, twierdzeniach i odkryciach z zakresu psychopatologji i kryminalistyki, nie przeszkadza mu to jednak być uczonym na tyle nietuzinkowym, że wszyscy psychologowie i juryści cywilizowanego świata zwracają na niego uwagę i co najważniejsza dla niego, liczą się z nim.

Ciekawem jest to, że specjalnie prawnicza gazeta jaką jest *Tribuna* nie zważając na szczupłe rozmiary swego pisma jak najszczegółowiej opisuje doświadczenia których świadkiem był Lombroso i uznał realność zjawisk w zupełności.

Wymieniona gazeta drukuje dwa protokóły z spirytystycznych seansów, które się odbyły w Neapolu w mieszkaniu profesora Lombroso w hotelu Genève w obecności kobiety medjum Euzapji Naladino.

Lombroso zdziwiony dał słowo, iż będzie na szeregu nowych przedstawień spirytystycznych, które odbędą się w lecie r. b. w Neapolu.

Cóż mogło wprawić profesora w zdumienie?

Sam profesor opowiada, że w czasie doświadczeń porcelanowy talerzyk z mąką, stojący na poruszającym się stoliku, przewrócił się dnem do góry, przyczem nie *rozsypało* się ani jedno ziarnko mąki.

Lombroso nie mógł wytrzymać i zawołał: „Ani jeden profesor czarnej magji nie byłby w stanie zrobić coś podobnego!“

Prawda, że profesor Lombroso jest znakomitym uczonym lecz prawdopodobnie łatwowiernym i lekkomyślnym jak wszyscy uczeni wogóle, lecz iluż uczonych dowodziło tego samego. Göthe już powiedział, że „niepojęte rzeczy nie są jeszcze cudami“.

W każdym razie Lombroso, któremu współczesna nauka zawdzięcza wiele, chociaż co prawda nieoczekiwanych, lecz za to nie mniej ważnych odkryć, liczy się już do zwolenników spirytyzmu. Jest to fakt, z którym się muszą liczyć ci, którzy w nauce i jej powagach widzą zbawienie od zabobonów, gusel, fantomów i sztuczek djabelskich.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ W Peszcie w operze królewskiej wystawiono zeszłego tygodnia „Proroka“. Publiczność przepełniła salę po brzegi i przyjęła zarówno dzieło jak i artystów entuzjastycznie. Przedstawienie to interesuje nas wskutek tego, że śpiewała w „Proroku“ Mira Hellerówna, artystka, która tak się dobrze zapisała w pamięci mieszkańców Krakowa. Śpiew jej porwał dystyngowaną publiczność, która okrzykami i długotrwałym oklaskiem nagrodziła interpretację p. Heller. Krytyka peszteńska rozpisuje się nadzwyczaj gorąco o śpiewie naszej rodaczki, żydowski tylko organ *Pester Lloyd*, występujący zawsze przeciw artystkom nie mojżeszowego wyznania i tutaj sobie pozwolił uwag nieuzasadnionych, przeszły one jednak bez najmniejszego wrażenia.

△ *The Queen*, organ królowej Wiktorji, poświęcony sprawom kobiecym, podaje w nrze z 16 stycznia portret i życiorys panny Zofji Szumowskiej, niepospolitej pianistki, przebywającej od roku w Londynie. Córka profesora gimnazjalnego w Lublinie, skończyła studja w warszawskim instytucie muzycznym, a następnie była uczennicą Michałowskiego i Paderewskiego, z którym się spotkała w Paryżu. Dwa jej koncerty w Est James Hall obudziły wielki zapał. Później brała udział w tak zwanych „Populare Concerts“, z których dochód idzie na ulżenie nędzy. Ta jej gotowość do osuszania łez zjednała jej wielką sympatję. Życiorys umieszczony w piśmie *The Queen* kończy się następującym ustępem: P. Szumowska, używa tu u nas wysokiego szacunku, który budzi nietylko przez swe wielkie zdolności muzykalne, wyższe wykształcenie i wyższy umysł, ale tak przez swoją skromność, jak sympatyczną naturę.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Posiedzenie zarządu ślązkiego Towarzystwa pomocy naukowej pod opieką błog. Czesława dla młodzieży polsko katolickiej odbyło się w niedzielę w południe w mieszkaniu p. prezesa. Na zebranie to stawiło się siedmiu członków Zarządu. Dotychczasowy dochód Towarzystwa wynosił według sprawozdania skarbnika, kupca p. Śmieszka 794 mrk. 80 fen. Jedno podanie o pomoc już uwzględniono i wypłacono proszącemu o takową 50 mrk. W kasie pozostało zatem 744 mrk. i 55 fen. Członków nowych przyjęto 15 z różnych stron Górn. Ślązka. Towarzystwo rozwija się więc bardzo pomyślnie. Zgłoszenia nadsyłać należy na ręce prezesa: p. adr. dr. med. Józef Rostek w Raciborzu. Wszystkim dobroczyńcom podpisanym i bezimiennym składa Towarzystwo na tej drodze serdeczne podziękowanie Zarząd: Dr. med J. Rostek, przewodniczący, Józef Polok, wiceprzewodn., redaktor J. K. Maćkowski, sekretarz Jan Passinger, drugi sekretarz, Konstanty Szmieszek, skarbnik, Franciszek Gonsior, Franciszek Segeth, Konstanty Kurzeja i Franciszek Kocur, ławnicy.

KURJER WARSZAWSKI.

* Zapadł w Piotrkowie wyrok w sensacyjnej sprawie Kobierzyckiego i Wężyka, o której donosiliśmy przed paru dniami. Po wysłuchaniu obrony i replik, Kobierzycki oświadczył, że przekonawszy się, iż syn Wężyka był usprawiedliwiony, zrzeka się akcji cywilnej co do niego. Sąd ogłosił wyrok, mocą którego Juljan Wężyk został uznany winnym usiłowania zabójstwa w uniesieniu, przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących i skazany, po pozbawieniu wszystkich szczególnych praw i przywilejów, na rok i cztery miesiące więzienia, następnie na wydalenie z granic państwa, z zakazem powrotu, albo w razie nieprzyjęcia go przez Prusy, na dwa lata dozoru policyjnego, wreszcie na zapłacenie kosztów procesu. Jabłoński został uniewinniony. Wężyka pozostawiono na wolności za poręczeniem hipotecznem 200.000 rubli, danem przez krewnych. Akcja cywilna upadła wskutek zrzeczenia się pretensji do Wężyka i uniewinnienia Jabłońskiego.

* Sąd okręgowy kielecki wzywa do powrotu następujące osoby: Joska Cukiera l. 21, Antoniego Gołębiowskiego l. 36, Abrama Weinryba l. 28, Zelmana Tarnowskiego l. 33, Wolfa Smolarza l. 31, Szymona Jarosa l. 30, Józefa Kozaka l. 24, Abrama Rotnera l. 33, Szymona Majerczyka l. 24, Borucha Silberberga l. 41, Szajdlę Silberberg l. 53, Frajdlę Bachmajer l. 41, Tomasza Wrzoska l. 34, Icka Lernera l. 40, Berka Pińczowskiego l. 36, Adolfa Trepkę l. 64, Zygmunta Bielskiego l. 46, Herszla l. 44, Frajdlę l. 47 i Dawida l. 25 Wajców, Jana Kamińskiego l. 40, Jana Pawełczyka l. 40, Józefę Chmielewską l. 62, Stefana Jordana l. 51, Józefę Lajek 53, l. Teklę Popielową l. 85.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Wśród niezwykłych okoliczności zmarł w Wiedniu Jan Borysikiewicz, o którego śmierci donieśliśmy przed kilku dniami. Radca dworu pan Bazyli Kowalski ogłasza w jednym z dzienników następujące szczegóły: W niedzielę zrana (dnia 31 stycznia), znaleziono Józefa (recte Iwana) Borysikiewicza w rowie bezprzytomnego i odstawiono do szpitala Franciszka Józefa w Rudolfsheimie, gdzie tenże wkrótce życie zakończył. Przy nim znaleziono klucz od numeru hotelu, 5 złr., srebrny zegarek i paszport, wystawiony na imię Iwana Borysikiewicza z Uwisły, właściciela domu. Obdukcja wykazała, że śmierć nastąpiła wskutek dychawicy, zaś dochodzenie policyjne wykazało, że zmarły dzień przed tem przybył do Wiednia z Arco, zajechał do hotelu Holzwarta d. 30 stycznia, zkąd, zjadłszy śniadanie udał się do miasta i więcej nie wrócił. Gdzie przebył dzień 30 stycznia i noc na 31 — niewiadomo. Zdaje się, że gdy powracał w nocy do hotelu, burza rzuciła go w rów, gdzie go następnego rana znaleziono nieprzytomnego. Radca dworu Kowalski domyśla się, że nieboszczyk musiał mieć przy sobie więcej pieniędzy, lecz czy to na drodze, czy też już w rowie obrabowały go jakieś ręce zbrodnicze. Papiery i ruchomości pozostałe po zmarłym, opieczętował sąd w Fünfhaus, celem przeprowadzenia pertraktacji spadkowej.

* Na międzynarodową wystawę teatralno-muzyczną węgierskie muzeum krajowe przysyła wiele pamiątek po Liszcie, między innemi: metalowe wieńce, złotą pałeczkę do dyrygowania, ozdobioną perłami i szmaragdami, i pulpit do nut, srebrny, z portretem Liszta i biustami srebrnemi Beethovena, Szuberta i Chopina. Dar ten ostatni otrzymał Liszt z okazji kompozycji mszy grańskiej od austrjacko-węgierskich przyjaciół sztuki. Nadto znajduje się w zbiorze i ozdobna szabla, ofiarowana mistrzowi w r. 1840 przez rodaków: szablę tę złoconą grubo, zdobi 214 drogich kamieni. Z drobniejszych rzeczy znajduje się tu jeszcze ręka Chopina w marmurze, ręka Liszta i mała statuetka Beethovena, odlana w miedzi, według dzieła Zumbuscha.

ROZMAITOŚCI.

Przysięga gallijska. Znany szperacz francuzki d'Arbois de Joubainville odkrył w manuskrypcie irlandzkim z VII wieku tekst przysięgi króla Ulsteru. Brzmi ona jak następuje: „Niebo jest naszą głową, ziemia pod nogami, ocean otacza nas naokoło pierścieniem. Jeżeli niebo nie spadnie, rzucając z obronnych swych fortec deszcz gwiazd na powierzchnię ziemi, jeżeli wewnętrzne wstrząśnienie nie rozerwie ziemskiej skorupy, jeżeli ocean o niebieskich głębiach nie wzniesie się ponad głowy istot żyjących, to po bitwach, potyczkach i zwycięztwach przyprowadzę do obór krowy, owce do owczarni a do domów kobiety porwane przez nieprzyjaciela“.

Tołstoj o nędzy w Rosji.

Coraz głośniej mówią o tem w Rosji, że środki przedsięwzięte przez rząd przeciw głodowi nie przynoszą prawie żadnego istotnego pożytku, i że dotychczas nie znać najmniejszego polepszenia w opłakanej doli chłopów. W dziele zbiorowem, które w Moskwie wydali najznakomitsi pisarze i uczeni rosyjscy, przeznaczając czysty zysk dla dotkniętych klęską, Tołstoj krytykuje ostro postępowanie rządu i twierdzi, że cała gospodarka rosyjska wisi nad przepaścią. Pisze on:

„Pomoc dla ludności dotkniętej głodem może mieć tylko dwa cele: ratowanie chłopskiego gospodarstwa i oswobodzenie ludzi od chorób i niebezpieczeństwa śmierci, które jest wynikiem niewystarczającego i szkodliwego pożywienia. Czyż pomoc 20 do 30 funtów mąki miesięcznie na osobę, wystarcza? Sądzę, że nie. A sądzę że nie, na podstawie następujących danych: wogóle rodziny chłopskie rosyjskie można podzielić na trzy kategorje: 1) bogate zagrody, licząc 8 do 16 dusz i 3 do 5 robotników. Taki chłop żywi nietylko swoją rodzinę własnym chlebem, ale wydzierżawia i cudze grunta, zatrudnia parobków i wspiera ubogich gminy; 2) chłop średniego stanu, który z wielkim trudem i natężeniem wyżywia rodzinę; i 3) ubogi chłop z rodziną 3 do 5 dusz, bez bydła roboczego i bez parobków. Taki chłop zawsze cierpi niedostatek; rok w rok musi wyszukiwać środki, aby się obronić nędzy. Pomoc, jakiej udzielają dotychczas głodnej ludności przez rozdzielanie mąki, stosowaną jest według list szacunkowych majątków chłopskich. Według tych list postanawia się, komu i ile dać należy; a pomoc tę otrzymują tylko najbiedniejsi, t. j. trzecia kategorja. Chłopu, pierwszej lub drugiej kategorji, który ma jeszcze kilka ćwierci owsa, krowę i parę owiec, nie daje się nic. Jeżeli się jednak dokładnie zapozna kto z położeniem chłopa nietylko z drugiej, ale i z pierwszej kategorji, to przekona się, że właśnie ci najwięcej potrzebują pomocy. Bogaty chłop posiada jeszcze trochę żyta, owsa, kilka krów i koni, i właśnie dlatego, że to posiada, nie udzielają mu żadnej pomocy. Jeżeli się jednak obliczy jego dochody i rozchody, przekonać się łatwo, że bogaty chłop znajduje się w takiem samem położeniu, jak ubogi. Chleb, wartości 40 lub 50 rubli, który posiada, nie może wystarczyć na rodzinę z 12 dusz. Dla 12 osób potrzeba miesięcznie 15 pudów chleba, co według cen dzisiejszych (1 rubel, 50 kopiejek za pud), czyni wydatek 22 rubli 50 kopiejek miesięcznie. Do nowego zbioru jeszcze dziesięć miesięcy, zatem potrzebuje on 225 rubli, aby utrzymać rodzinę. Oprócz tego potrzebuje 70 rubli na czynsze i podatki których domagają się od niego jako od bogatego. Niektórzy członkowie jego rodziny, którzy byli w służbie i nie ciężyli mu, zostali uwolnieni z powodu ogólnego bezrobocia, spadają mu na kark. Potrzebuje tedy wogóle 350 rubli, a zaledwie 200 rubli może wydobyć. Nie pozostaje mu więc nic innego, jak tylko sprzedać cały swój dobytek, dziś prawie bez wartości i spaść do kategorji drugiej, lub nawet trzeciej. Ale i chłopa z drugiej kategorji nie wspiera się wcale, lub tak nieznacznie, że musi sprzedawać wszystko, co jeszcze mu zostało. Przy obecnym systemie pomocy, muszą wszyscy, z wyjątkiem nadzwyczajnie bogatych ludzi, spaść na najniższe stopnie. Zdaje się, jakby obecny sposób wspierania dążył do podcięcia chłopu nóg na zawsze. Nie dąży się do ratowania gospodarstw chłopskich, ponieważ wspiera się takich, którzy już są zupełnie zrujnowani, a nadto wspiera się ich niedostatecznie.

Ale nietylko akcja pomocy nie osiąga swego celu, lecz w dodatku, z powodu niesprawiedliwego podziału, wywołuje między ludnością niezadowolenie i rozdrażnienie. Rozdział mąki ani nie ratuje gospodarstw, ani broni ludzi od chorób głodowych i śmierci. Po pierwsze, ponieważ otrzymany chleb chłop najczęściej przepija; po drugie, ponieważ pomoc udzielania na ręce ubogich chroni wtenczas od głodu, jeżeli sami jeszcze coś posiadają. Największa ilość rozdawanego miesięcznie chleba wynosi 30 funtów na osobę. Jeżeli 30 funtów chleba, z ziemniakami i warzywem wystarczyć może dla jednego człowieka na miesiąc, to ilość ta wobec zupełnego ogólnego ubóstwa, kiedy nikt nie ma jednego grosza, aby kupić choćby mleka i zmięszać je z mąką, jest absolutnie za małą, 30 funtów w 15 lub 20 dniach zostają spożyte; podczas 10 dalszych dni głód panuje najokropniejszy, ludzie chorują, a nawet umierają z głodu.

Po trzecie, obdzielenie ubogich rodzin chlebem, nawet jeżeli same coś mają, nie ratuje ludzi od chorób i śmierci, gdyż to, co utrzymuje zdrowych przy życiu i nieszkodzi im, szkodzi chorym, starym i dzieciom. We wszystkich miejscowościach nawiedzonych głodem jedzą wszyscy bogaci i ubodzy chleb szkodliwy, pomięszany z plewami. Tegoroczna klęska ogranicza się nietylko do braku chleba, ale powoduje i przymusowe próżniactwo miljonów ludzi, pozbawiające ich zarobku. Ale nie chodzi tu o materjalną ofiarę; próżniactwo całej ludności, która otrzymuje wsparcie, a nie zarabia, wywiera wpływ straszliwie demoralizujący. We wsiach dotkniętych klęską niema ani lnu, ani konopi; owce sprzedano prawie wszystkie, i chłopki niemają co prząść i tkać. Wszystkie młode i stare kobiety, dziewczęta, które zwykle są zatrudnione, nic teraz nie robią. A i chłopi, którzy nie mają pieniędzy na zakupno łyka wierzbowego, nie mogą wykonywać swej zwykłej pracy zimowej — wyplatania trzewików z łyka — i są również bez zatrudnienia.

Dzieci próżnują również, albowiem szkoły zamknięto. Ludność ogarnięta najczarniejszemi myślami, nie zajęta pracą, zastanawia się nad losem swoim i losem ludzi bogatych, którzy nie chcą dzielić się z nią swemi bogactwami. Praca, jakakolwiek praca, która zatrudniłaby wszystkich próżnujących, jest dziś pierwszą potrzebą. Jakkolwiek jest mi to przykrem, muszę wyznać, że i działalność ziemstw, mimo godnej uznania energji i ofiarności, nie osiągła zamierzonego celu na żadnem polu. Ale jeżeli to wszystko co się dotychczas dzieje, jest niedobre, cóż jest dobre? Co trzeba czynić? Według mego zapatrywania, trzeba we wszystkich wioskach dotkniętych klęską, utworzyć dla dzieci, chorych, słabych i starych kuchnie ludowe za darmo, a całej zdolnej do pracy ludności dostarczyć takowej. Tylko w ten sposób można choć coś uratować. Kuchnie ludowe, urządzone w gubernji rjazańskiej, okazały się wybornym pomysłem; dostarczyliśmy też lnu i konopi. Gdyby tylko trochę jedności w imię Boga i miłości zamieszkać mogło we wszystkich ludzkich sercach, jakże łatwo, jakże radośnie nawet moglibyśmy znosić klęskę głodową i wszelkie inne materjalne nieszczęścia.

Begiczewka, okręg Dankow.

Lew Tołstoj.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: Juljanny pan.; jutro: św. Sabina, Don.

Rocznice.

Hordy Mongołów czyli Tatarów, koczujące w głębokiej Azji, połączyły się wspólnie z wybranym czingischanem, Temndszynem, do podboju świata. Podbiwszy Chiny, Persję i inne kraje, rozciągnąwszy władztwo swoje od morza Japońskiego aż po Wołgę, stanęli u granic Europy. Dzikość i potworne okrucieństwa tego ludu dzikiego żółtej rasy, maluje najsnadniej powstałe o nim przysłowie, mówiące, że i trawa nie została, gdzie przeszli. Po rozbiciu Połowców, których część pod imieniem Kumanów znalazła później schronienie w Węgrzech, uderzyli Tatarzy jeszcze w r. 1224 na południową Ruś. Zagrożeni książęta ruscy (między nimi także ówczesny książe halicki Mścisław Udały i obydwaj Romanowicze) połączyli się do zaparcia drogi Tatarom, lecz nie zgodni, ponieśli srogą klęskę nad Kałką 1224. Tatarzy nie zmierzając zapewne jeszcze do podbicia Europy, nie korzystali z odniesionego zwycięstwa i wrócili w swoje koczowiska. Tymczasem Temudszym umarł, państwo Tatarskie rozpadło się na cztery chanaty, z czingischanem, rezydującym w Karakorum na czele. Państwo zachodnie, nazwane „Złotą Hordą" albo „Kipczakiem" objął najpierw syn Temudszyna Tutszy, a następnie syn tegoż Batu chan.

Tenże wyruszył w roku 1237 z Seraju, rezydencji swojej nad Achtubą, na podbicie Europy, pokonał w zwycięzkim pochodzie po kolei wschodnie księztwa: Suzdal, Włodzimierz nad Klazmą, Moskwę, Perejasław, Czernichów, a nareszcie zdobył i zniszczył resztę starej metropolji Rusi, Kijów. W Kijowie podzielił Batu swe wojsko na dwa oddziały: jeden wysłał do Węgier, drugi przez ziemie Daniela do Polski. Daniel w czasie zajęcia Kijowa udał się do Węgier, aby z Belą IV-m zawrzeć przymierze do wspólnej obrony. Gdy wrócił, już Tatarzy jego państwo zalali, toż nie próbując nawet obrony, uszedł do Konrada mazowieckiego.

Tatarzy tymczasem spalili i zburzyli najznakomitsze grody Daniela, także Włodzimierz i Halicz; tylko Krzemieniec ocalał, dzięki swoim warowniom. Ztąd ruszył straszliwy pochód na Polskę. Lublin, Zawichost, Sandomierz, najpierw padły ofiarą. Ze Sandomierza jedna część Tatarów wyszła na spustoszenie Kujaw, druga na Kraków i Wrocław. *Pod Krakowem stanęli Tatarzy 17 lutego 1241 r.* W sandomierskiem zastąpiły im drogę zastępy małopolskie pod wojewodą krakowskim, Włodzimierzem. Ale pod Turskiem, pod Chmielnikiem poszły w rozsypkę, a Bolesław sandomierski uszedł do Węgier i do Morawy. Po Wiślicy poszła w perzynę stolica Kraków, tylko garstka walecznych ocalała w kościele św. Andrzeja. Ztąd ruszyli Tatarzy na Ślązk. Pod Lignicą, na t. zw. Dobrem Polu, czekiwał ich Henryk Pobożny z głównemi siłami polskiemi i pomocami morawskiemi. Nie czekając na przybycie czeskiego króla Wacława I., lubo daleko słabszy, wydał Henryk najezdnikom pamiętną bitwę, gdzie przez podstęp poniósł zupełną klęskę i sam poległ z 10.000 rycerstwa, 1241 r. Stała Tatarom teraz droga otworem do środkowej Europy, gdzie cesarz Fryderyk II, waśniąc się z papieżem, żadnych nie przygotował środków obrony.

Tatarzy wszelako, widocznie osłabieni stratami, zwrócili się nagle w południowo-wschodnim kierunku i spustoszywszy Morawę, udali się do Węgier, tymczasem przez inne hordy zdobytych. Po roku srogiego goszczenia, podobno na wieść o śmierci naczelnego chana, opuścił Batu swe zachodnie zdobycze i powrócił nad Wołgę. Polska w ten sposób uniknęła jarzma tatarskiego. Ruś wszakże zostawała odtąd przez więcej jak dwa stulecia pod zwierzchnictwem chanów kipczackich. Najpierw w roku 1243 złożyli książęta zadnieprscy, wnet potem (1250 r.) Daniel Romanowicz, pokłon Batu-chanowi i tatarskim bożyszczom. Wszyscy książęta ruscy przyjmowali odtąd godności swoje z rąk chanów Złotej Hordy. Ale i Polska nie nadługo uchroniła się grozy tatarskiej. Koczując odtąd na brzegach mórz Azowskiego i Czarnego, w dawnych koczowiskach Połowców, przedsiębiorą Tatarzy od czasu do czasu łupiezkie wyprawy w ziemie polskie, straszliwem spustoszeniem znacząc swoje ślady.

Rocznica bitwy pod Miechowem. Komitet złożony z byłych towarzyszy broni i uczestników bitwy pod Miechowem oznajmia, iż dnia 17 lutego b. r. t. j. w dwudziestą dziewiątą rocznicę pamiętnej bitwy pod Miechowem, w której najwięcej krakowskiej młodzieży zginęło, odprawi się o godz. 11 przed południem za poległych uroczyste żałobne nabożeństwo w kościele XX. Pijarów.

Arcyksiąże Leopold Salwator przejechał wczoraj nocą do Lwowa.

C. k. Dyrekcja ruchu kolejowego w Krakowie donosi, że wskutek zamieci śnieżnych, ruch towarowy na przestrzeni między stacjami Żywiec-Zwardoń na czas nieoznaczony wstrzymany został. Ruch osobowy odbywa się jednak prawidłowo.

Komitet balu „Fredrowskiego," który się odbędzie 24 t. m., uprasza najuprzejmiej wszystkich, którzy dotąd nie otrzymali zaproszenia, o łaskawe zgłoszenie się po takowe do komitetu (ulica Florjańska nr. 33, I-sze piętro). Komitet dokłada wszelkich starań, aby zaproszenia należycie były rozesłane, nie może jednak ręczyć za prawidłowe doręczenie z przyczyn od komitetu niezależnych.

Drugie Towarzystwo weteranów wojskowych odbyło w niedzielę, dnia 14-go lutego r. b., roczne ogólne zebranie. Prezes Towarzystwa, p. Franciszek Blumer, zagaił posiedzenie stosownem przemówieniem do obecnych i zdał sprawę z czynności i z rachunków za ubiegły rok, z którego okazało się, że Towarzystwo robi postępy. Poczem obrano pensjonowanego kapitana Jana Celle prezesem honorowym, zaś dra Süskinda honorowym członkiem i radcą Towarzystwa.

Benefis pani Siennickiej. Sobotnie przedstawienie na dochód pani Natalji Siennickiej zapowiada się doskonale. Wybór sztuki „Końca Sodomy" Sudermanna, zapewnia przedstawieniu najzupełniejsze powodzenie; współudział zaś pierwszorzędnych artystów gwarantuje wyborne odtworzenie głównych postaci dramatu. Pani Siennicka w zeszłym roku na swój benefis wybrała „Honor" Sudermanna, obecnie tegoż znakomitego autora ujrzymy za inicjatywą artystki nowe dzieło — tradycja godna zaznaczenia i zapewniająca powszechne uznanie.

Z teatru. Jutro, na czwartkowe przedstawienie, teatr nasz wznawia nieśmiertelną komedję hr. Fredry: „Zemsta za mur graniczny". Przepyszne to dzieło literatury dramatycznej polskiej ściągnie niezawodnie do sali teatralnej tłumy publiczności.

Zaprzeczenie. *Czas* pisze: „Niektóre dzienniki podały wiadomość, jakoby koncептowi urzędnicy tutejszej ekspozytury prokuratorji skarbu gremjalnie zrezygnowali ze swych posad. Na podstawie zasięgniętej informacji możemy zapewnić, iż wiadomość ta jest nieprawdziwą. Prawdą jest tylko to — o czem już donosiliśmy — że pan radca dr. Engel przeprowadza rewizję w tutejszej ekspozyturze prokuratorji skarbu.

Na ślizgawce w parku Krakowskim we środę dnia 17 b. m. i r, od godziny 2—6 popołudniu przygrywać będzie muzyka wojskowa.

Wychodźtwo. Wczoraj zatrzymano na tut. dworcu 7 wychodźców do Ameryki z powiatu ropczyckiego, a 1-go z pow. kolbuszowskiego.

Stan zdrowia JE. Pawła Popiela, pogorszył się znowu. Łoża sędziwego pacjenta, nieopuszczają lekarze.

P. Zygmunt Cieszkowski, prezes krakowskiej „Lutni" wyjechał wczoraj do Wiednia na obrady, które się toczyć będą w sprawie wszechświatowej wystawy teatralno muzycznej.

P. Dyrektor Sięk, wyjechał do Wiednia, w sprawie zaciągnąć się mającej pożyczki dla gminy m. Krakowa.

P. delegat Laskowski wraz z nadinżynierem starostwa p. Sare oglądał wczoraj w Kościele Ś-tej Barbary wielki ołtarz, wymagający gruntownej restauracji.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 18 b. m. Na porządku dziennym będzie: 1) Wnioski komisji teatralnej o zatwierdzenie ofert na mechaniczne urządzenie sceny, na dostawę lin i na roboty malarskie; 2) Uchwalenie budżetu na rok 1892. Początek posiedzenia o godzinie 5 wieczorem.

Ze sfer sądowych. Z nowomianowanych radców Sądu krajowego wyższego, objęli już swe urzędowanie: pp. Ludwik Krzyżanowski i Dr. Bronisław Wolff.

P. Wilhelm Seidl, sędzia powiatowy w Dobczycach, zamianowany został sekretarzem Rady Sądu krajowego w Krakowie.

W tych dniach będą również urzędownie ogłoszone 4 nominacje na sędziów powiatowych w obrębie krajowego Sądu wyższego w Krakowie.

Zarząd Lutni zawiadamia osoby interesowane, że ci pp. Członkowie Towarzystwa, którzy pragną nabyć bilety po za wyznaczoną liczbę im przysługującą na piątkowy wieczorek „Lutni" mogą takowe otrzymać w księgarni J. A. Krzyżanowskiego, po cenie 1 zlr. za krzesło.

Piknik odbędzie się w najbliższą sobotę w sali hotelu Saskiego.

Zabawa towarzyska w połączeniu z tańcami, urządzona staraniem nauczycielek i nauczycieli szkół ludowych, odbędzie się dnia 27 b. m. w sali Tow. muzycznego, przy ul. Ś-go Tomasza. Bilety dostać można za zwrotem zaproszenia w kancelarji szkoły I-ej na Podwalu l. 13 od godziny 10—12 rano po cenie 1 złr.

Krajowe Towarzystwo rybackie odbyło d. 15 b. m. o godz. 4 po południu walne zgromadzenie w sali Rady miejskiej, przy udziale 18 członków. Między innymi przybyli: delegat dyrekcji domen i lasów państwowych, delegat Towarzystwa wzajemnego kredytu w Sędziszowie, oraz delegat Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

Na wstępie odczytał Dr. Walentowicz wykład p. Marcinka ze Szląska o hodowli karpia: p. Marcinek z powodu słabości osobiście przybyć nie mógł. Wykład zainteresował zebranych członków w wysokim stopniu, p. Marcinek bowiem streścił w nim wyniki swoich długoletnich spostrzeżeń wytykających gospodarstwu rybnemu nowe drogi; najznakomitsi gospodarze stawowi liczą się już ze zdobyczami p. Marcinka, który w ich kołach dobrze jest znany.

Po odczycie przedłożył prezes dr. Wilkosz obszerne sprawozdanie z działalności Towarzystwa, oraz wykaz dokonanych prac na polu rybactwa krajowego. Sprawozdanie wywołało oklaski i uznanie obecnych, bo też w istocie wykazało tak rozległą i skuteczną działalność Zarządu, że zaprawdę, tylko nadzwyczajna energja i pilność, niezwykłe zamiłowanie do przedmiotu, obok zrozumienia jego doniosłości dla gospodarstwa narodowego, mogły dać takie wyniki pracy zarządu i jego prezesa, o których na posiedzeniu ze zdumieniem słyszeliśmy. Słusznie też powiedziano, że gdyby już nic innego, jak tylko inicjatywa do wydania ustawy krajowej rybackiej i usilność, z jaką Towarzystwo o wprowadzenie jej w życie się starało i stara, wystarczy, aby działalność zarządu nazwać znakomitą. Lecz obok tego wykazał zarząd usiłowania na każdem polu i w każdym kierunku pracę, zdążającą do podniesienia hodowli ryb w naszym kraju, tej gałęzi przemysłu, o której do niedawna panowały u nas najprymitywniejsze pojęcia.

Zarząd nawiązał liczne stosunki z zagranicznemi Towarzystwami rybackiemi, co uważamy za konieczne i nader dla sprawy naszej hodowli ryb pożyteczne. Obecnie powziął myśl silniejszego zaciśnięcia węzłów z Towarzystwem rybackiem w Petersburgu, celem ochrony łososi w okręgu Warszawy, gdzie tępienie łososia odbywa się w zastraszający sposób. Łosoś płynie Wisłą od Gdańska aż do górnych wybrzeży Wisły. Tak w naszym więc interesie, jak i w interesie mieszkańców dolnej Wisły leży, iżby uchronić łososia od tępienia go w jednem miejscu, na szkodę innych.

Zgromadzenie uchwaliło zwrócić się do rosyjskiego ministra rolnictwa z żądaniem o wyznaczenie czasu ochronnego dla łososia w Królestwie Polskiem, gdyż tam właśnie w czasie tarła ryba ta, szczególnie w Wiśle pod Warszawą, najbardziej bywa niszczoną.

Sprawie sprowadzenia czeczugi, również wiele poświęca Zarząd pracy i starań.

Z powodu sprawozdania zabierali głos pp.: A. Gostkowski z Tomic, St. Kluczycki i Lewiecki, dopełniając je cennemi szczegółami z własnego doświadczenia.

Pan Gostkowski opisywał wynaleziony przez siebie aparat, służący do pompowania powietrza do wody, celem ułatwienia bezpiecznego transportu ryb, które długiej drogi nie są w stanie wytrzymać. Cena kompletnego przyrządu wynosi około 40 tu złr. Wynalazek p. Gostkowskiego może gospodarstwu rybnemu oddać w przyszłości niepospolite usługi, a zwłaszcza naszej hodowli ryb, skoro te ostatnie przy pomocy rzeczonego aparatu, będziemy mogli do obcych krajów transportować. Podniesiona myśl zarybienia rowów kolejowych wodą zapełnionych może również oddać znakomite usługi krajowi.

Komisja kontrolująca przedłożyła sprawozdanie kasowe za rok 1891; dochody doszły do kwoty 518 złr. 86 centów, rozchody zaś wynoszą 179 złr. 88 centów, reszta kasowa 338 złr. 98 cnt. Zgromadzenie przyjęło sprawozdanie do wiadomości i udzieliło zarządowi absolutorjum. Bylibyśmy za tem, ażeby więcej wydawać na zakupno ikry.

Przy wyborach uzupełniających wybranymi zostali do wydziału: dr. Wł. Markiewicz z Krakowa i dr. Gustaw Nowak z Oświęcimia.

Na wniosek p. Stanisława Kluczyckiego wyraziło zgromadzenie serdeczne podziękowanie prezesowi Towarzystwa Drowi F. Wilkoszowi, za jego gorliwą i skuteczną pracę około rozwoju Towarzystwa. Na uznanie to zasłużył szanowny Prezes bardzo sumiennie. Nie wątpimy też, że krakowskie Towarzystwo rybackie zdoła przełamać ogólną apatję dla sprawy hodowli ryb z którą ma jeszcze i dziś wiele do walczenia.

M. O.

Wystawa wieczorna w Sukiennicach będzie dziś zamkniętą.

Stypendja. Namiestnictwo nadało opróżnione stypendja z galicyjskiego funduszu naukowego przeznaczonego dla medyków po 200 złr. rocznie: pp. Stanisławowi Fibichowi i Walerjanowi Wacławowi Kowalickiemu, słuchaczom III roku wydziału lekarskiego na uniwersytecie Jagiellońskim.

Poświęcenie browaru. W dniu wczorajszym odbył się w Skawinie akt poświęcenia nowego browaru p. Kollorosa. Poświęcenia dokonał miejscowy proboszcz ks. Zegadłowicz, w asystencji miejscowego ks. wikarego. Po poświęceniu zasiadło do stołu liczne towarzystwo przybyłe z Krakowa i okolic Skawiny. W czasie uczty, wychylono wiele toastów na pomyślność naszego przemysłowca. Zabawa wśród miłej gawędki przeciągnęła się do późnej nocy.

Słuszna skarga. Lokatorzy domu l. 6 przy ul. Florjańskiej, skarżą się na umieszczoną przed kamienicą wielkich rozmiarów gablotkę, która zasłaniając prawie połowę bramy, tamuje wejście do kamienicy. W dodatku gablotka ta ma tak ostre boki i kanty że kilka dni temu, jedna z pań przechodząc ulicą, rozerwała sobie, zaczepiwszy o wystawkę aksamitne okrycie. Szafka ta należąca do starozakonnego Mojżesza Kornbluma, powinna być albo zmniejszoną albo też coby najlepiej było zupełnie usuniętą. Byłoby bardzo pożądanem, gdyby magistrat zechciał wglądnąć w sprawę umieszczania kramów i bud w sieniach. Obraz ten tak niezwykły w najlichszem miasteczku za granicą, u nas szpeci miasta i miasteczka, czyniąc z nich monstra prawdziwe. Czas zaiste, ażeby i u nas — w tej, jak się niedawno w sali sądowej wyraził jeden z lekarzy — brudnej, nieumytej i nieczesanej Galicji, powstało zamiłowanie do porządku i czystości, tych podwalin cywilizacji i dobrobytu. W tej mierze winny władze autonomiczne energicznie zabrać się do poprawy obecnych złych stosunków, które kiedyś w przyszłości będą się w oczach „umytych i uczesanych" wydawać zakałą cywilizacji i oświaty, którą się zachód dawno już cieszy.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We czwartek 18 b. m.: *Zemsta za mur graniczny.* Komedja w 5 aktach, hr. Aleks. Fredry (ojca) 17 czwartkowe przedstawienie.

W sobotę 20 lutego: Na dochód Natalji Siennickiej po raz pierwszy *Koniec Sodomy,* (Sodom's Ende), dramat w 5 aktach a 6 odsłonach Hermana Sudermanna.

W niedzielę 21 lutego: Po raz drugi: *Koniec Sodomy,* (Sodom's Ende), dramat w 5 aktach a 6 odsłonach Hermana Sudermanna.

We wtorek 23 lutego: Po raz trzeci: *Koniec Sodomy,* (Sodom's Ende), dramat w 5 aktach a 6 odsłonach Hermana Sudermanna.

Ostatnia poczta.

Rada państwa.

Wiedeń 16 lutego. Komisja dla ustawy karnej postanowiła 13 głosami przeciwko jednemu przedstawić Izbie wniosek uznania komisji za obradującą bez przerwy. Za tem oświadczył się minister sprawiedliwości i członkowie wszystkich stronnictw, z wyjątkiem Belcrediego.

W komisji budżetowej wniósł Russ przyjęcie projektu w sprawie wiedeńskich robót komunikacyjnych. Morsey oświadczył się w imieniu konserwatywnych za przedłożeniem o ile takowe dotyczy interesów państwa. Kaizl podnosi, że jego stronnictwo będzie głosowało za przedłożeniem, jeżeli i dla innych stolic krajowych cokolwiek się zrobi. Rutowski oświadcza, że Polacy ze stanowiska uzupełnienia sieci kolei państwowych głosować będą za przedłożeniem. Obawy co do zamiaru opóźnienia sprawy nie są uzasadnione, przedłożenie bowiem na dodatkowej sesji Izby niezwłocznie postawione będzie na porządku dziennym. Palffy oświadcza, że głosować będzie za przedłożeniem, jeżeli żądania Czech co do regulacji Wełtawy i Łaby spełnione zostaną.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro.

Wiedeń 16 lutego. Zapowiedzianą reformę ustaw podatków bezpośrednich przedłoży minister Steinbach Izbie w najbliższych dniach. Reforma dotyczy prawie wyłącznie podatków osobowych, a więc podatku zarobkowego, tudzież dochodowego.

Zaprowadzony będzie nowy podatek osobowo-dochodowy. Ani podatek gruntowy, ani domowo czynszowy nie są objęte reformą zasadniczą. (*Czas*)

Wiedeń 16 lutego. *Wiener Ztg.* ogłasza: Wiceprezydent wyższego sądu krajowego w Krakowie, Feliks Madejewski, z okazji przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku otrzymał krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa. — Radca Namiestnictwa we Lwowie Leopold Szabel, otrzymał order korony żelaznej trzeciej klasy. — Administracyjny dyrektor kolei Karola Ludwika Albert Speil-Ostheim i dyrektor ruchu Wacław Sladkowski, z okazji przejścia w stan spoczynku przy upaństwowieniu tej kolei, otrzymali tytuł radców dworu.

Wiedeń 16 lutego. Na posiedzeniu Rady generalnej austro-węgierskiego banku oświadczył Moser, iż z powodu stanu zdrowia ustępuje z posady gubernatora.

Wiedeń 16 lutego. Z powodu doniesień dziennikarskich, dotyczących układu Milana z rządem serbskim o zrzeczenie się jego praw w Serbji i ekspatrjację — dowiaduje się *Fremdenblatt* z Białogrodu, że Milan złoży honorową godność właściciela pułku austrjackiego, co jest naturalnem następstwem jego ustąpienia z serbskiej armji.

Wiedeń 16 lutego. Według sprawozdań fizykatu miejskiego, influenza w wszelkich formach gaśnie. Objawy chorobowe zdarzają się już tylko sporadycznie.

Rzym 16 lutego. Słuchacze uniwersytetu w Palermo oświadczyli, że się solidaryzują ze swymi kolegami rzymskimi i przestali uczęszczać na wykłady.

Londyn 16 lutego. Izba niższa przyjęła projekt adresu, a odrzuciła 179 przeciw 158 głosom poprawkę Sextona, wyrażającą, iż większość Irlandczyków jest przekonaną o niezdolności parlamentu do wydawania ustaw dla Irlandji.

TELEGRAMY.

Bankiet parlamentarny.

Wiedeń 17 lutego. Wczoraj wieczorem odbył się bankiet parlamentarny klubu Hohenwartha. Obok 86 członków tego klubu przybyli wszyscy ministrowie z wyjątkiem Bauera i Steinbacha, oraz książęta: Schwarzenberg i Alfred Liechtenstein.

Żądania młodoczechów.

Wiedeń 17 lutego. *Agence slave* donosi, że wiedeński korespondent wydawanego w Ołomuńcu młodoczeskiego pisma *Selske Listy* rozmawiał z wybitnym dep. młodoczeskim, który o świeżo wydanym manifeście staroczechów powiedział, iż przypomina on znane pozdrowienie gladjatorów rzymskich: *Caesar, morituri te salutant!* Na treść manifestu nie była bez wielkiego wpływu świadomość staroczechów, że cesarz życzy sobie ugody. Co do szlachty konserwatywnej, młodoczeski poseł powiada, że książę Schwarzenberg pragnie widocznie naśladować Henryka Clam Martinitza. Młodoczesi pod żadnym warunkiem nie przestaną sprzeciwiać się ugodzie. Gdyby w Sejmie rozpoczęły się narady w sprawie odgraniczenia obwodów sądowych, uciekną się młodoczesi do polityki obstrukcyjnej. Do Rady państwa będą młodoczesi się udawali, dopóki naród nie oświadczy się za bierną opozycją i abstynencją. Dalej żądają młodoczesi finansowej niezależności i zupełnej autonomji dla krajów korony św. Wacława z Niemcami. Z Niemcami mogą się układać tylko wolni z wolnymi, równi z równymi.

Głód w Czarnogórze.

Petersburg 17 lutego. *St. Pet. Wied.* donoszą, że — jak zwykle w tej porze — wybuchł w Czarnogórze głód. Rosja nie może pomódz Czarnogórcom, bo sama nawiedzona jest głodem. Od połowy stycznia wyszło przeszło tysiąc Czarnogórców do Turcji.

Elektryczność na usługach samobójcy.

Chili 17 lutego. Młody uczony, profesor fizyki, odebrał sobie życie wobec licznie zgromadzonych na wykładzie słuchaczów za pomocą baterji elektrycznej.

Eksplozja.

Rio de Janeiro 17 lutego. W jednej z tutejszych fabryk pękł wielki kocioł parowy. Zginęło 7 robotników.

Pojedynki.

Budapeszt 17 lutego. Odbył się tu pojedynek na pistolety (25 kroków z prawem postąpienia o 5 kroków) między Gajarim a Csavolszkym. Ten ostatni został lekko draśnięty. Przeciwnicy rozeszli się bez pożegnania.

Redaktor *Pesti Naplo* Kornel Abranyi, bił się z dep. Aurelim Munnich na pałasze i zadał mu ranę w prawe ramię sam wychodząc bez szwanku.

Pożar w teatrze.

Berno morawskie 17 lutego. W tutejszym teatrze miejskim wybuchł pożar, który przecież rychło ugaszono.

Lwów 17 lutego. Donoszą z Moskwy, że wielki książę Sergjusz uda się osobiście do Petersburga, aby prosić cara o zwolnienie od obowiązków generał-gubernatora moskiewskiego. Do tego kroku skłonił wielkiego księcia głównie zatarg z moskiewską dumą czyli Radą gminną.

Paryż 17 lutego. Socjalno-demokratyczny deputowany Lafargue wniósł w Izbie o zniesienie nowych ceł na środki pożywienia. Protestował przeciw wnioskowi Lafargue'a Méline, zarzucając mu, że pragnie tylko podburzyć ludność.

Białogród 17 lutego. Rząd czyni starania, aby prezydenta Skupczyny Katicza, skłonić do pozostania na stanowisku, doradzając mu, aby wziął urlop. Rząd obawia się bowiem wielkiego wzburzenia umysłów.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków, 16 lutego.

Pszenica 11.60—11.95, Żyto 10.50—10.80 Jęczmień 7.50—8.—, Owies 7.— 7.0, Groch 10.—12.— Tatarka 10.— 2. Proso 7.—9.—, Fasola 9.—12.—, Jaja 14.—16.—, Siano .—2.40, Słoma —.—2.—, Koniczyna na paszę za 100 klgr. —.— 2.60, Ziemniaki za hektolitr 2.40—3.90. Jaja za kopę 1.20—1.40, Masło za garniec, 4.25—4.50, Spirytus na 95° tralesa za hektolitr —.— 82.—, Okowita na 80° tralesa za hektolitr —.— 78.—.

Ceny zboża

z dnia 15 lutego 1891 roku.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska
Pszenica	10·10—11·95	10—10·70	9·75—10·6
Żyto	10.—10·35	9·80—10·20	9·50—10·25
Jęczmień	6·75—8—	6·60—7·75	6·75—8·—
Owies	7·25—7·70	7——7·75	6·81—7·2
Groch	6·50—13·—	6·25—13·—	6·—12·60
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	13—13·50	13—13·50	13·—13·25
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	45·—7·—	40—73·—	42—7·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel 50·— do 65·— zł. za 56 kilo, *loco* Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litr. pr., *loco* Lwów 21. do 21·50 zł.

Usposobienie spokojne. Ceny tylko nominalne.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcji muzyki, poszukuje uczennica konserwatorjum, za mieszkanie lub życie. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 47(?-?)

Uczeń klasy VI gimnazjalnej, poszukuje lekcyj, za skromnem wynagrodzeniem. Wiadomość w Admin. „Kurjera Polskiego". 557(?-?)

Akademik przygotowuje eksternistów do matury, jakoteż innych uczniów do wszelkich egzaminów wstępnych. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 59(?-?)

Posady i prace

Farmaceuta poszukuje sustentacji. Adres: „Orest" poste restante Kraków. 8 (1-2)

Osoba wykształcona, posiadająca obce języki, muzykę, umiejętność robót kobiecych i zarządu domowego, wskutek nieszczęść rodzinnych, potrzebująca bardzo pracy, przyjmie każdego rodzaju zatrudnienie w zakresie jej umiejętności wchodzące. Łaskawe zgłoszenia: J. S. Administracja „Kurjera Polskiego". 578(?-?)

Doniesienia rozmaite

Akademik lub student, szkół średnich, znajdzie umieszczenie z usługą i wiktem. Wielopole, l. 10, I. p.

Lód do sprzedania z czystej źródłowej wody. Bliższa wiadomość na dworze w Bonarce przy Podgórzu 576(3-?)

Powóz półkryty w dobrym stanie, do sprzedania. Ul. Straszewskiego 13, u lakiernika. 572(4-4)

Dom piętrowy od strony południowej, z ogrodem, przy ul. Szlak 32, jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość także u właściciela, u którego ruchomości są także do nabycia. 5-1(1-3)

R. Bednarska ulica Szewska, Nr. 9, na parterze, wszelkie roboty wchodzące w zakres modniarstwa, przyjmuje jak zawsze. 575(2-3)

Płaszczyk damski demi-saison, czarny, na wacie jedwabnej materją podszyty, najświeższego fasonu; PŁASZCZ pluszowy damski, czarny, do sprzedania, ul. Bracka, l. 6, parter. Biuro korespondencyjno-komisowe. (3-3)

Stara porcelana, 10 talerzy, dwa półmiski, 2 imbryczki, 2 filiżanki; RECK, amerykańska gimnastyka pokojowa, do sprzedania, ul. Bracka, l. 6, parter. Biuro korespondencyjno-komisowe. (3-3)

Pies wyżeł (legawiec) dobrze tresowany, rasy angielskiej, jest do sprzedania z powodu wyjazdu za granicę i to za niską cenę. Wiadomość u p. Gawińskiego w Szczurowy. Srotwina.

Lokale

Pokój na wysokim parterze z wiktem do wynajęcia od 1 marca. Plac Matejki, Nr. 5. Wiadomość u stróża. 568(6-?)

Pokój duży frontowy, ładnie umeblowany na I. piętrze, z całem utrzymaniem lub bez takowego, zaraz do wynajęcia. Ul. Garbarska, L. 12. 567(9-10)

Dwa pokoje z nyżą i przedpokojem, są do wynajęcia zaraz. Ul. św. Krzyża, Nr. 3, II. p. Wiadomość także. 577(2-3)

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż otworzyłem dnia 1-go lutego **sklep**

z wyrobami rymarsko-siodlarskiemi

przy ul. Karmelickiej, Nr. 17.

Polecam swoje wyroby z najlepszego gatunku rzemienia, jako to: **siodła i mundsztuki** specjalnie na konie PP. OFICERÓW, kompletne ubrania na konie zaprzęgowe, oraz podejmuje się wszelkich reperacji i przeróbek. Roboty wykonuję pospiesznie i tanio. Z poważaniem 13(2-10)

FRANZ KNOPP,

były zarządzający warsztatami rymarskiemi przy c. k. Artylerji polowej.

W Przeginii narodowej

REALNOŚĆ

o 62 morgach, w tem trzy zarybione stawki i park z aleją wjazdową, dalej dworek murowany o 6-ciu pokojach na suterynach, z dwoma werandami, wreszcie osobno kuchnia i budynek gospodarczy, wszystko z urządzeniami, meblami i z inwentarzem, za sumę **23000** zaraz do **sprzedania w kancelarji adwokata Dra Markiewicza w Krakowie, ulica Grodzka, Nr. 15.** 141(2-10)

BIBLJOTEKA WARSZAWSKA

PISMO MIESIĘCZNE,

POŚWIĘCONE NAUKOM, SZTUKOM i SPRAWOM SPOŁECZNYM,

rozpoczyna z rokiem 1892-gim pięćdziesiąty drugi rok swojej działalności naukowo-literackiej i wychodzić będzie, jak w roku ubiegłym, w *zeszytach najmniej 12-tu arkuszowych.*

Zreorganizowawszy wydawnictwo Bibljoteki, Redakcja i w dalszym ciągu dokładać będzie usiłowań, polegających na starannym doborze poważnych prac naukowych, wytwornych dzieł literackich i artykułów, do potrzeb dzisiejszych zastosowanych. Coraz liczniejszy zastęp współpracowników zapewnia dalszy rozwój pisma, a znacznie przez rok ubiegły zwiększona liczba prenumeratorów daje otuchę Redakcji, że jej usilne starania znajdą w szerszych jeszcze kołach czytelników życzliwe poparcie.

Program „Bibljoteki Warszawskiej' zawiera następujące działy:

I. **Filozofja** Rozbiór systemów i kierunków badań filozoficznych.
II. **Historja.** Dzieje powszechne i własne.
III. **Kwestje społeczne, prawne i ekonomiczne.**
IV. **Studja z nauk przyrodniczych.**
V. **Studja podagogiczne i lingwistyczne**
VI. **Literatura** Utwory oryginalne wierszem i prozą.
VII. Studja literackie.
VIII. **Krytyka** utworów piśmiennictwa polskiego i zagranicznego. — Przegląd literatury belletrystycznej i rozbiory dzieł naukowych.
IX. Studja **artystyczne** i oceny dzieł sztuki.
X. **Kronika zagraniczna** o ruchu umysłowym (artystycznym, społecznym i ekonomicznym).
XI. **Kronika miesięczna**
XII. Wiadomości **bibljograficzne.** 9 (5-5)

(Adres: **Warszawa ulica Foksal 6**)

Warunki prenumeraty:

„Bibljoteka Warszawska" kosztuje we wszystkich krajach, należących do związku pocztowego:

Rocznie . . . . Rs. 10.
Półrocznie . . . . „ 5.

Warszawska Pracownia Gorsetów „á la Sirène"

przeniesiona z ulicy Grodzkiej, L. 31, do domu



L. 45, Rynek główny, Linja A—B.

Poleca nagrodzone na wystawach hygjenicznych w kraju i zagranicą

gorsety gumowe i włosienicowe

jak również specjalne 71(8-10)

gorsety „Sirène".

Za sumienne i akuratne wykończenie **właścicielka** ręczy.

CENY UMIARKOWANE.

Warszawska pracownia Gorsetów „á la Sirène".

Kraków, Rynek gł., L. 45, Linja A—B.

SKŁAD

TOWAROW ZELAZNYCH i NORYMBERSKICH

pod firmą

EMANUEL TILLES

W KRAKOWIE

przy ulicy Grodzkiej, L. 36, (we własnym domu).

Poleca swoje zapasy towarów, jakoto:

Noże, widelce, łyżki z różnego metalu, scyzoryki, korkociągi, nożyczki i brzytwy. Wagi balansowe, kuchenne i decymalne. Przyrządy i naczynia kuchenne, żelazne i blaszane emaljowane. Samowary tulskie, tace, ceraty. Narzędzia rzemieślnicze, zamki, kłódki, okucia i t. p. Główny skład kas ogniotrwałych. Piece żelazne, tace przed piec, łóżka, umywalnie i wieszadła. Ceny najumiarkowańsze i stałe. 12(0-10)

Walne nadzwyczajne

Zgromadzenie ogólne członków

Związku handlowego

Kółek rolniczych w Krakowie

spółki zarejestrowanej z ograniczoną poręką

odbędzie się 115(1-3)

w Krakowie dnia 3 Marca 1892 r., o godzinie 3-ciej popołudniu, w sali posiedzeń Rady powiatowej krakowskiej, przy ulicy św. Marka, Nr. 5.

Porządek dzienny:

1) Zagajenie.
2) Wnioski Komitetu wybranego na ogólnem zebraniu z dnia 31 grudnia 1891 w przedmiocie zmian statutu
3) Wybór członków Rady nadzorczej

Komitet wybrany przez ogólne zebranie członków Związku w dniu 31 grudnia 1892 celem wprowadzenia w życie Spółki.

Przewodniczący: **Dr. Franciszek Paszkowski.** Zastępca przewodniczącego: **Dr. Juljusz Leo.**

NOWOŚĆ! OSZCZĘDNOŚĆ! NOWOŚĆ!

Balowe suknie.

Pierwszy krakowski

Zakład chemicznego czyszczenia i farbowania

za pomocą pary

Ubiorów mezkich i sukien damskich.

Biuro przyjęcia:

Kraków, ul. Grodzka 51, naprzeciw kośc. św. Piotra.

Poleca się do chemicznego czyszczenia

Balowych strojów.

Zamówienia tak miejscowe jakoteż i zamiejscowe uskutecznia jak najspieszniej.

Z uszanowaniem

129(2-3) H. HECKER, właściciel zakładu.

Jasne suknie.

OSZCZĘDNOŚĆ! NOWOŚĆ! OSZCZĘDNOŚĆ!

Barnum, ojciec reklamy,

który umarł niedawno jako miljoner, mówił bardzo często, że swój majątek i swą sławę zawdzięcza jedynie oryginalnej reklamie. Jego dewiza 1632(35-?)

„Droga do bogactw prowadzi przez farbę drukarską",

powinna by być przez dzisiejszy świat handlowy wziętą do serca, szczególniej my w Austro Węgrzech powinniśmy się starać na drodze reklamy popierać interesa naszego przemysłu. W umieszczaniu anonsów tak w tym jak i w innych dziennikach oraz kalendarzach całego świata, pośredniczy znana zaszczytnie w kraju i za granicą, ekspedycja anonsów **J Danneberg Wieden I Kumpfgasse 7, Telefon 4022.** Jeneralni reprezentanci najznaczniejszych europejskich książek z rozkładami jazdy jak „Konduktor" „Telegraf Hendschla", **Livret Chaix.** Wyłączna agencja znanego w świecie „Telegrafu Hendschla dla Austro-Węgier, Holandji, Szwajcarji i Włoch **Check Clearing Conto A 807074 c k pocztowej Kasy oszczędnosci**

HANDEL TOWAROW KOLONJALNYCH

wielki wybor

WSZELKICH GATUNKÓW WIN,

araku, rumu, koniaku i rozmaitych Likierów krajowych i zagranicznych,

polecają współwłaściciele firmy 132(4-20)

G. M. GOEBEL I SYNOWIE

ulica Grodzka, Nr. 15.

ST. GOEBEL I J. BILEWSKI

Obok handlu POKOJE GOŚCINNE.

Piwo pilzneńskie na szklanki.

Niezwykła, a nawet jedyna sposobność

NABYCIA ZA REZCEN DZIEŁ ZNAKOMITYCH AUTORÓW.

Kto z poniższego spisu nabędzie dzieł za cenę pierwotną katalogową za 10 złr. zapłaci tylko 3 złr. 25 cnt. — Kto nabędzie za złr. 20, płaci tylko 5 złr. 50 cnt. — Kto nabędzie na 30 złr., płaci tylko 7 złr. 50 cnt. Kto wreszcie nabędzie za 40 zł. płaci tylko 9 złr.

Asnyk (Ely) Cola Rienzi, dramat w 5-ciu aktach, cena pierwotna katalogowa 2 złr.
Bartoszewicz Julian. Historja pierwotna Polski 4 tomy str. 500, 522, 450, 336, cena 14 złr. — Szkice z czasów Saskich str. 395, cena 3 złr. 50 cnt. — Studja historyczne i literackie 3 tomy str. 404 399 i 400, cena 10 złr. 50 cnt. — Anna Jagiellonka 2 tomy razem str. 495 cena 3 złr 50 cnt. — Kniaź i Książę 60 cnt.
Buliński Melchior ks. Historja Kościoła polskiego 3 tomy str. 512, 389, 555, cena 12 złr.
Buszczyński St. Rachunek polskiego sumienia. Cena 1 złr.
Cholński Jeske Teodor. Z miłości, opowieść jakich wiele. Cena 1 złr. 20 cnt.
Dzieduszycka Anastazja hr. Listy nauczycielki. Cena 1 złr. 20 cnt.
Dzieduszycki Izydor. Der Patriotismus in Polen in seiner geschichtlichen Entwickelung str. 224. Cena 3 złr.
Gozlan Leon. Niagara, powieść o stu trzydziestu kobietach. Cena 80 cnt.
Helsig. Przewodnik do rysunku cyrklowego i linijnego jako wstępna nauka geometrji wykreślnej rysunków architektonicznych i t. d. Cena 2 złr. 80 cnt.
Hoffman A W. Wstęp do nowoczesnej chemji w 5 wydaniu. Cena 2 złr. 40 cnt.
Jellnek Edward. Polskie panie i dziewice. Cena 1 złr.
Kochanowski Jan. Rymy łacińskie. Cena 80 cnt.
Koziebrodzki hr. W. Klaudia, dramat. Cena 50 cnt.
Krasicki Ignacy. S tyry 40 cnt. — Myszeis. Cena 3 cnt. — Monomhacia i Antimonomachia. Cena 30 cnt. — Wiersze różne. 40 cnt. — Wojna Chocimska. Cena 25 cnt. — Pieśni Ossyana. Cena 30 cnt. — Przypadki Mikołaja Doświadczyńskiego. Cena 80 cnt. — Historja. Cena 50 cnt. — Pan Podstoli. Cena 1 złr. 20 cnt. — Listy. Cena 15 cnt. — Komedje. Cena 1 złr. 20 cnt.
Łoś hr. Wincenty. „1780" Obraz dramatyczny w pięciu aktach z faktów dziejowych. Cena 80 cnt.
Mill John Stuart O rządzie reprezentacyjnym str. 263. Cena 2 złr. 40 cnt.
Müller Max prof. Religja jako przedmiot umiejętności porównawczej. Cena 1 złr. 20 cnt.
Niemcewicz J. U. Powieści poetyczne i drobne wiersze. Cena 1 złr. 20 cnt. — Leibe i Siora 2 tomy razem. Cena 1 złr. — Bajki oryginalne. Cena 40 cnt. — Jan z Tenczyna powieść historyczna 3 tomy razem. Cena 1 złr. 50 cnt.
Opaliński Krzysztof. Satyry. Cena 80 cnt.
Schmidt Henryk. Szkic historyczny dziejów 30-l-tniego panowania Stanisława Augusta z 8-miu rycinami Kossaka i W. Eljasza. Cena 1 złr. 50 cnt.
Spaderski X. Patrologja 2 tomy. Cena 4 złr.
Żuliński dr. Tadeusz. Wiara i wiedza. Kraków 1876. Cena 80 cnt.

Księgarnia K. Bartoszewicza.

Kraków, Szewska 15.

!Baczność!

Najlepsze płótna korczyńskie, czysto lniane. 140(2-45)

grubsze i cienkie webowe na koszule, prześcieradła bez szwu, 150, 165 i 180 ctm. szerokie, dymy, ręczniki zwykłe i tureckie zdrowia, chustki webowe do nosa, drelichy na liberje; płótna żaglowe itp., wyroby w miejsce zagranicznych poleca łaskawym względom **W. Gonet.** Zakład wyrobów tkackich w Korczynie ad Krosno. Cenniki i próbki żądanych gatunków franco.

Zające

w całości lub na części; stosunkowo taniej niż mięso wołowe: sarninę, bażanty, jarząbki, kuropatwy, śnieguły, przepiórki i kwiczoły; 102(11-20)

BULJON

wyborny wołyński po 2 złr. i nader pożywny własnego wyrobu z dziczyzny rozmaitej i drobiu po 3 złr. ½ kilo;

Pasztet

osobliwy z rozmaitej dziczyzny i drobiu na sposób francuzki wyrabiany zł. 1·50 ½ kilo;

Świeże ryby i marynaty

z ryb rozmaitych; wyborowe Grzyby suszone, Masło deserowe i kuchenne;

Szmalec na pączki.

Słonina, Miód lipcowy, Warzywa bocheńskie i Owoce zasuszane;

JABŁKA TYROLSKIE

poleca

KAROL KNORECK i Spółka

w Krakowie, przy ul. Florjańskiej l, 23.

Mężczyźni

którzy cierpią na osłabienie, mogą żądać ilustrowaną broszurę Profesora Volta. We wszystkich państwach patentowany galw. elektr. aparat „**Refector**" do samoużycia. Przez wielu lekarzy wypróbowany i polecony. Wygodny do noszenia w kieszeni. Broszury bezpłatnie, z dołączeniem marki 10 cnt. 137(2-26)

THEO BIERMANNS, Elektrotechniker, Wien, I., Schulerstrasse 18.

Gdy mi potrzeba inserować 6(267-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

Udzielam lekcyj

GRY NA FORTEPIANIE

jakoteż podejmuję się

grać do tańca w czasie zabaw karnawałowych (wieczorkach, kompletach, weselach)

tak na samym fortepianie, jak i z towarzyszeniem skrzypiec.

Interesowani zgłosić się raczą na ulicę Karmelicką l. 4. w podwórzu (dom p. Ungara).

PRACOWNIA

SUKIEN DAMSKICH

Felicji Świętnickiej.

Wykonuje roboty podług najświeższej mody z elegancją i gustem, pod przystępnemi cenami.

ul. Grodzka, L. 1, I. p. 123(1-1)

CUKIERNIA

ST. GĘDZIERSKIEGO

ulica Długa, Nr. 20,

poleca **Cukry deserowe, Ciasta** oraz

PĄCZKI

po 4 cnt. 72(10-10)

Codziennie świeże od godziny 1-szej po południu. (W cukierni **Bilard**).

Majątek ziemski,

w bardzo dobrej glebie, wzorowo zagospodarowany, około 500 morgów obszaru, w bliskości granicy, z wolnej ręki do sprzedania. Pośrednictwo wyłączone.

Bliższa wiadomość: **Róg Rynku i ulicy Grodzkiej, Nr. 15, III. piętro, (na lewo).** 114(1-6)

Bezpłatnie i franco

posyła na żądanie cenniki swych wyrobów, fabryka 127 **szkła w Birczy.** (4-1?)

WYROBY

MEBLI GIĘTYCH

z suchego drzewa

trwale, **gustownie** i ozdobnie wykonywanych, 160(1?7-?)

zawsze na składzie w odpowiedniej ilości **i po najtańszych cenach** polecają Szan. Publiczności

Tercjarze św. Franciszka

Kraków, ulica Piekarska, 21.

Zamówienia odwrotną pocztą najpunktualniej.

Wszech nauk lekarskich

Dr. Edmund Puchacki

ordynuje

jak dawniej od godziny 2 giej do 4 popołudniu.

Ul. Sławkowska, L. 24

Parter. 6(11-?)

Prenumerujcie

„EXPRESS"

Organ polityczny i gospodarczy.

105 1892 r 24 rocznik. (7-?)

Wiedeń, VI., Engelgasse 2.

Ważne dla wszystkich kupców gospodarzy, piwowarów, dla gorzelni i cukrowni. **Abonament kwartalny złr. 1 50 cnt. albo 3 marki. Prenumerować** można we wszystkich agencjach dzienników, lub w urzędach pocztowych.

Księgarnia K. Bartoszewicza

(Kraków, Szewska)

poleca następujące nowości:

	złr	ct.
Bartoszewicz K. Fejletoniki	1	—
Księga pamiątkowa setnej rocznicy ustanowienia Konstytucji 3go Maja. 2 wielkie tomy	3	60
Lenartowicz Teofil. Trzeci Maja, wiersz poświęcony młodzieży warszawskiej.	—	20
Do starego pokolenia, poemat z pod zaboru rosyjskiego (drugie wydanie)		
Grudziński St Na ruinach (wydanie drugie)	—	20
Na gwiazdkę książka ilustrowana dla dzieci, piękne wydanie	—	50
Album rycin, portretów i widoków odnoszących się do Konstytucji 3go Maja. Zeszyt I (zeszyt drugi wyjdzie za parę tygodni) cena zeszytu	—	80
Pieśni polskie, wydanie czwarte znacznie powiększone, cena	—	60
— w oprawie	1	—

Wydania z roku 1891.

NAJBOGATSZE W TEKST I RYCINY CZASOPISMO OBRAZKOWE POLSKIE

„ŚWIAT"

DWUTYGODNIK ILLUSTROWANY

wychodzić będzie w **roku przyszłym,** jako w **piątym** swego istnienia, odświeżone i urozmaicone nowemi działami: politycznym i społecznym, przy współpracownictwie najznakomitszych sił literackich i artystycznych.

Prenumeratorowie, którzy wniosą **wprost do administracyi „Świata" (Kraków, 40. Ulica Florjańska)** z góry **całoroczną prenumeratę,** bez pośrednictwa, otrzymają jako premium nadzwyczajne **oryginalny własnoręczny rysunek** jednego z artystów naszych. Prenumeratorowie z prowincji, pragnący z premium tego korzystać powinni nadesłać na opakowanie i przesyłkę rysunku **50 centów.** 10-9(?-?)

Prenumerata na „Świat" wynosi:

Rocznie 12 złr.; Półrocznie 6 złr.; Kwartalnie 3 złr.

Administracja „Świata": Kraków. 40. Ulica Florjańska.

Juljan Kurkiewicz

Kraków, Mały Rynek, obok kościoła św. Barbary.

Poleca swój obficie zaopatrzony skład artykułów religijnych, papieru, materjałów piśmiennych i wyrobów skórkowych i t. p. **Książki** do nabożeństw, polskie i niemieckie, od najskromniejszych do najefektowniejszych, od **15** cnt. **Obrazy** i obrazki św. Pańskich w bardzo wielkim wyborze. **Koronki i różańce** w różnych gatunkach. **Ordery kotyljonowe. Papier listowy** w kasetkach po 100 pakowany, od 35 cnt. **Przyjmuje** się obrazy do oprawy w ramy bardzo gustowne. Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą nieliczyąc opakowania. **Ceny niskie.** 3(2-?)

Teatry amatorskie

wydawane pod redakcją **JÓZEFA BLIZIŃSKIEGO.**

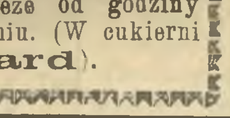
Dotychczas wyszły

i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

1. **Broń niewieścia,** komedja w jednym akcie p. Benedixa. 30 cnt. 1503(51-?)
2. **Zapozwoleniem łaskawa pani,** komedja w jednym akcie p. E. Labiche i Delacour. 30 cnt.
3. **Łapka na myszy,** komedja w jednym akcie p. Roseaux. 40 cnt.
4. **Partja pikiety.** 40 cnt.
5. **Takie wszystkie,** komedja w 1 akcie K. Narreya 50 cnt.
6. **Monogram,** krotochwila w jednym akcie Antoniego Siemaszki.

1081(2-?)

35 lat powodzenia



Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 doktorów **MARIE Frères,** *lekarzy-wynalazców,* **Ul. de l'Arbre-Sec, 46.** w PARYŻU, na leczenie radykalne **RUPTUR.** Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą **Bandażu Elektro-Leczniczego,** który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząśnień i bolu i skutkuje w prędkim czasie uleczenie zupełne. — POJEDYŃCZE franków **30.** PODWÓJNE franków **50** wraz z informacją.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 16 lutego.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	115 50	117 50
Marki niemieckie	57 60	58 —
20-to frankówki ważna	9 30	9 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 33	1 43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	94 —	95 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	105 —
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	93 —	94 —
4% galicyjska pożyczka krajowa	103 50	105 —
4½% „ „ „	97 50	98 50
5% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	100 50	101 25
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	97 —	99 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% Listy zast. l. Banku krajowego	98 20	99 —
4½% „ „ „ ow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ „ 41 let.	94 50	95 50
4% „ „ „ „ „ „ „ 56 let.	94 25	95 —
4% „ „ „ „ „ „ „ 52 let.	99 20	100 —
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	107 40	108 —
5% „ „ „ „ „ „ „ niepr.	100 40	101 10
4½% „ „ „ „ „ „ „	98 20	99 —
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie w likwid.	59 —	6[illegible] —
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie w likwid.	52 —	54 —
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	100 50	101 50
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	211 —	213 —
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 „	247 —	249 —
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200 „	318 —	323 —
Banku gal. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200 „	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	22 50
„ Stanisławowa	29 50	— —
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	16 50	17 50
„ węgierskiego „	12 —	1[illegible] —
„ włoskiego „	12 —	13 —
Bazylika Buda-Peszt	6 40	7 40

Wydawca i naczelny redaktor: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki